Nr. 216. We Lwowie — Wtorek dnia 22 Września 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Przesilenie węgierskie.

Lwów 21 września.

Toast cesarza niemieckiego wywołał całkiem naturalne komentarze, przeciw którym występuje *Pester Lloyd* w następującym komunikacie z Wiednia: „Wobec wywodów niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby ustęp o armii w toaście cesarza niemieckiego był przeciw Węgrom wymierzony, można na podstawie autentycznej zapewnić, że ces. Wilhelm o czemś podobnem zgoła nie myślał, odnośne wyrazy miały bowiem podnieść tylko wielkie znaczenie, jakie ces. Wilhelm przypisuje armii, jako przedstawicielce sojuszu między Austro-Węgrami a Niemcami i jako podpory pokoju europejskiego“.

Komunikat ten był tylko mydleniem oczu i sam *P. Ll.* nie bardzo w treść jego wierzy, skoro w tym samym numerze pomieszcza następującą z Wiednia korespondencyę: „Jeden z naszych współpracowników był dzisiaj (d. 19 bm.) przyjęty we Wiedniu przez pewnego męża stanu, który zostaje w ścisłych stosunkach z kierownikami dyplomacyi niemieckiej a także jest w tem położeniu, iż zapatrywania cesarza niemieckiego znać może. Otóż ten mąż stanu oświadczył, że cesarz niemiecki w wewnętrzne sprawy państwowe nawet najlepszych przyjaciół swoich się nie miesza, tem bardziej, ile że najzupełniej na mądrości cesarza i króla Franciszka Józefa polega, czego też dowiódł w swoim toaście wczorajszym Wszelako jest rzeczą naturalną, że się jednakowoż w tych także kołach z nadzwyczajnem śledzi zajęciem biegu rzeczy w monarchii, a mianowicie fatalnych (*bedenklichen*) wypadków we Węgrzech. Jednolity język w służbie i komendzie jest niewątpliwie ważnym w najwyższym stopniu środkiem do utrzymania jednolitej wspólnej armii austro-węgierskiej. Otóż w razie, gdyby ta armia miała faktycznie zostać rozdzieloną i na jej miejscu stanęły armia austryacka i armia węgierska, musiałoby to na wszelki wypadek zmienić stosunek Austro-Węgier do sprzymierzeńców i do wszystkich innych państw, a to w sposób dla Austro-Węgier niepomyślny. Musianoby w takim razie nowe potworzyć przymierza, ale na innej już podstawie, ponieważ waga poszczególnych państw przesunęłaby się. Także co do rozwikłania sytuacyi węgierskiej wstrzymuje się cesarz niemiecki od wszelkich rad i jest on przekonany, że rozwikłanie to tak samo w interesie Węgier, jak i monarchii, prędzej czy później musi przyjść do skutku. Rozkaz do armii z d. 16 bm. nie wywarł na cesarzu niemieckim żadnego szczególnego wrażenia; zwykł on przecie z wojskiem swojem rozmawiać zawsze prosto i otwarcie i w rozkazie tym nie widzi żadnego wcale ostrza politycznego, a już zgoła nie ostrza przeciw Węgrom zwróconego.“

Jednem słowem, znaczy to, iż cesarz niemiecki w toaście swoim nie myślał o Węgrzech, ale o całej monarchii. Cesarz niemiecki uważa obecne zawikłania węgierskie za fatalne dla monarchii. Cesarz niemiecki oświadcza, że w razie rozbicia jednolitej armii wspólnej na austryacką i węgierską, monarchia zostałaby wykluczoną z rzędu mocarstw, postradałaby swoje sojusze, bo dla żadnego mocarstwa nie byłoby pożytku z przymierza z państwem, które wagę swoją postradało. Nie kijem bije dyplomacya niemiecka szowinistów węgierskich, ale pałką!

*

Zapalczywość madyarska zwolniała pod obuchem toastu cesarza niemieckiego. W Wilhelmie madyaryzm ogromne pokładał nadzieje, czcił go, uwielbiał jako swego sojusznika Dodać tu należy, iż prasa Rzeszy niemieckiej nie ma dość wyrazów pochwały dla rozkazu do armii z d. 16. bm Potępia ona zwłaszcza liberalną większość sejmu węgierskiego jako tchórzów, którzy kokietując ze skrajną lewicą dodawali jej otuchy a teraz żaden z nich niema odwagi stawić się królowi do dyspozycyi dla zwalczania fatalnych żądań opozycyi. Smutny to widok i zapisać to sobie należy, iż nie węgierskie stronnictwo rządowe, ale król zwalczy opozycyę.

„Jakto — powiada prasa berlińska — wobec wielce poważnych zajęć politycznych, musi się cesarz Austro Węgier, położonych u bram Bałkanów, bronić przeciw uroszczeniom, które gdyby się ziściły, rozbiłyby armię. Wedle doświadczeń wspólnego pożycia Węgier z Austryą, rozdział taki sprowadziłby snadno zupełne zneutralizowanie sił, jeśli nie co gorszego. Złamanyby został jeden z najpotężniejszych instrumentów pokoju europejskiego, dobrobytu i kulturnego postępu. Rozkaz do armii służyć może za dowód, że w sprawie jedności wojska monarcha stale wytrwa“.

Głosy te „przyjaciół“ muszą ochłodzić gorączkę skrajnych żywiołów. Jakoś opozycya nietylko zaniechała wszelkich tak łatwych demonstracyj, ale i ostrzega jeszcze skrajniejsze od siebie żywioły przed podburzaniem do rewolucyi. Na 101 rocznicę urodzin Koszutha syn jego nie przybył do Budapesztu — miasto było ciche, tylko studenci wyprawili pochód, śpiewając pieśń koszutowską. poczem jeden z nich z zapalczywą wystąpił mową i spalono egzemplarz rozkazu. Studenci zaprosili posłów opozycyjnych na tę demonstracyę, ale żaden z nich nie przybył.

Nadto organ partyi niezawisłej *Egyetertes* ogłasza wstępny artykuł Franciszka Koszutha, w którym ten pisze: „Byłoby szaleństwem i morderstwem ojczyzny podburzać naród do rewolucyi. Gdyby ktoś to uczynił, musiałby się spotkać z największym oporem tak moim, jakoteż każdego kochającego ojczyznę. Był czas, kiedy narodowość przez bierny opór wiele zyskała — może to także i dzisiaj uczynić. Nieprzyjaciele Węgier spodziewali się, że zdołają nas wyprowadzić ze spokoju i że będą mieli sposobność do użycia w obec nas środków gwałtownych. W tem się pomylili, gdyż my nie damy się wyprowadzić ze spokoju. Mimo tego nie powinni Węgrzy tracić wiary w swoją słuszną sprawę. Wyjście przewiduje sama logika, a narodowość potrzebuje siły, by przeczekać cierpliwie.“

Opozycya domagała się od prezydenta izby posłów Apponiego zwołania jej z powodu, że rozkaz do armii z d. 16. bm. narusza konstytucyę, na 23. bm., ponieważ tego dnia zbiera się rada państwa. Ostatecznie jednak oświadczyła, iż zgodzi się na ten dzień, jaki większość rządowa wyznaczy — ustępstwo niesłychane. Węgierska Izba posłów zwołaną została na 24. bm. Czy ma być wystosowany adres do króla jak tego pragnie opozycya, zdania większości sejmowej są podzielone.

* * *

Półurzędowy *Fremdenblat* z całą dosadnością chłoszcze zarzut, jakoby korona konstytucyę naruszyła, wykazując, że przeciwnie opozycya węgierska ciągle to czyni. Zaznaczyć też tu należy, że Wiedeń i teraz po rozkazie do armii drogą enuncyacyj uspakajająco stara się na Węgry oddziałać. *Pester Lloyd* zamieszcza telegram z Wiednia, że hr. Khuen miał audyencyę u króla, na której powiadomił monarchę o wrażeniu, jakie wywarł rozkaz z d. 16. bm. Monarcha według tego urzędowego doniesienia był zdumiony, że enuncyacya czysto wojskowa wywarła skutek, do którego on wcale nie zmierzała, i takie wywołała zapatrywania. Król przyjmie ministra prezydenta znowu jutro i być może, iż na tej audyencyi ważny uczyni się krok do wyklarowania sprawy. W drugim zaś telegramie *Pester Lloyd* donosi: „Po niedzielnej audyencyi przybędzie hr. Khuen najpóźniej w poniedziałek rano do Budapesztu, będzie na posiedzeniu stronictwa liberalnego i złoży co do rozkazu z d. 16 b. m. wyjaśnienia autorytatywne, które tak myśl wystosowania adresu do korony, jako też i inne radykalne zarządzenia stronnictwa lub parlamentu zbytecznemi uczynią“.

*

Hr. Khuen dał już onegdaj wyjaśnienia jednemu z redaktorów *Fremdenblattu*. Zdaniem jego rozkaz cesarski do armii wcale nie zmienił sytuacyi od dnia wyjazdu cesarza z Węgier. „Już kiedy cesarz wyjeżdżał z Budapesztu, wola jego była wiadomą wszystkim stronnictwom co do jednolitości armii. Rozkaz dzienny był tylko twierdzeniem wiadomych intencyj cesarza. Juścić wywołał ten rozkaz pewne zaniepokojenie we Węgrzech, jak sądzę, całkiem bez powodu. Rozkaz nie był wcale wystosowany przeciw Węgrom, tylko była to manifestacya do armii, a nie do pewnych grup politycznych lub osób. Nieprawdą jest, jakoby stosunek między koroną a narodem węgierskim był jakokolwiek zamącony. Najj. Pan [illegible] znowu przybyć do Budapesztu, podróż ta bezwarunkowo przyjdzie do skutku, tylko jeszcze nie wiadomo kiedy — zapewne nie zaraz“.

Sprawy krajowe.

Konferencya sekretarzy gminnych

odbyła się wczoraj o godz. 1. w południe w sali rady powiatowej lwowskiej. Na zebranie ze 116 zaproszonych sekretarzy gminnych przybyło ledwie dwudziestu kilku. Przybył także poseł p. Merunowicz oraz delegacya stowarzyszenia funkcyonaryuszów autonomicznych, złożona z sekretarza i kontrolora wydziału.

Zebranie zagaił inicyator p. Zieliński, sekretarz gminy Zniesienia, przedstawiając cel konferencyi, poczem na przewodniczącego wybrano przez aklamacyę posła Merunowicza, który dziękując za wybór, rzucił obradującym kilka zdrowych uwag, zaznaczając, że jeżeli sekretarze gminni chcą uzyskać polepszenie bytu, powinni szukać sposobu wzmocnienia swego stanowiska głównie w obrębie gminy, a mogą to osiągnąć przez założenie komitetu, obdarzonego zaufaniem ogółu interesowanych, któryby czuwał nad dobrem sekretarzy gminnych, bronił ich interesów, gdzie by należało, zajmował się wyjednywaniem ulg itd.

Po wybraniu zastępcy przewodniczącego i dwu sekretarzy zabrał głos główny mowca p. Zieliński, który omawiał stosunek sekretarzy gminnych do władz tj. do naczelnika gminy. Stosunek ten jest nienaturalny, gdyż posiadający jakie takie wykształcenie sekretarz, który jeżeli chce utrzymać posadę w większej miejscowości, musi się wykazać oznaczonemi kwalifikacyami, jest zupełnie zależny od niewykształconego wójta, a w razie jakiegoś przewinienia ze strony naczelnika gminy, winę ponosi sekretarz, który chociażby chciał, nie może zwrócić uwagi wójtowi na błędne postępowanie, gdyż grozi mu utrata posady. Domagał się więc mowca w takich wypadkach surowego śledztwa i ukarania istotnie winnych. Dalej mówił p. Zieliński o zwalczaniu systemu protekcyjnego w gminach, nadużyciach w nich wskutek niedołężnej działalności wójta, oraz nielegalnych sposobach zdobywania posady.

Skarżył się dalej mówca na złe traktowanie sekretarzy gminnych, którzy pobierają małą bardzo płacę, a ich praca i wiedza są przez wójtów wyzyskiwane. Celem polepszenia tedy bytu materyalnego sekretarzy gminnych powinni zebrani wybrać komitet, któryby sprawę organizacyj gminnych, zaległą jeszcze od r. 1888, znowu przywrócił i starał się uzyskać poprawę bytu materyalnego dla sekretarzy gmin, oraz poparcie moralne ogółu, przyczem w jak najkrótszym czasie zwołał wiec 6000 sekretarzy gminnych w Galicyi, celem wybrania delegacyi i wystosowania odpowiedniej petycyi. Wniosek przyjęto. Rozwinęła się dyskusya nad dalszym programem działalności komitetu. Sekretarz gminy z Lubaczowa p. Koziorowski żądał rozszerzenia ustawy o sekretarzach i pisarzach gminnych przez oznaczenie minimalnej płacy, a także, aby sekretarz w miejszych gminach miał w radzie gminnej głos doradczy, jako o powiedzialny za urząd gminy.

P. Biłobram ze Starego Sambora proponował utworzenie funduszu emerytalnego, oraz pensyi dla wdów i sierót po sekretarzach gminnych, przez ściąganie pewnej kwoty z pensyi, które to pieniądze ulokowanoby w jednej z instytucyi finansowych w kraju.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono jednogłośnie wybrać komitet ściślejszy, któryby się zajął sprawą wszystkich sekretarzy i pisarzy gminnych, stwierdzono również wyżej wymienione zadanie owego tymczasowego komitetu. Do komitetu wybrano: pp Michała Chimkę z Zapytowa, Jana Kapkę z Zamarstynowa, Fran. Koziorowskiego z Lubaczowa, Piotra Schodara z Kleparowa, Fran. Ujejskiego z Rudek, Marcina Wojtowicza z Krzywczyc i Wład. Zielińskiego ze Zniesienia. W końcu podziękowano za obecność i kierownictwo zebrania posłowi p. Merunowiczowi, który przyrzekł sprawie jak najgorętsze poparcie tak w sejmie, jak też w radzie państwa.

(*g.*)

Żydzi.

Londyn 15. września.

W roku zeszłym, ulegając presyi opinii, szczególnie wśród warstw robotniczych, skarżących się na szkodliwe dla nich współzawodnictwo napływających do Anglii cudzoziemców, rząd mianował komisyę królewską do przeprowadzenia ankiety w tym przedmiocie. Komisya ta właśnie obecnie raport swój ogłosiła. Przyjęto go z żywym interesem, bo nietylko kwestya proletaryatu cudzoziemskiego ma sama w sobie niemałe znaczenie ze względów ekonomicznych, ale przyłączyły się jeszcze do niej kryminalne względy. Zdarzyło się, że w ostatnich latach kilka rozgłośnych senzacyjnych zbrodni popełnionych było przez cudzoziemców i ci, którym oni są solą w oczach, znaleźli w tem nowy powód do agitacyi przeciwko wolnemu ich pobytowi na ziemi angielskiej.

Sprawa ta ma dla nas bezpośredni interes, gdyż ilekroć razy jest tu mowa o cudzoziemskiej inwazyi, zawsze rzecz idzie o polsko-rosyjskie żydostwo, którego chcą się Anglicy pozbyć koniecznie. A dziwić się im nie można.

W liczbie 287.000 cudzoziemców, którzy się osiedlili tutaj, 158.000 jest żydów przybyłych z Rosyi. Imigracya ta nietylko nie ustaje, ale wzrasta. Dla tych biedaków Anglia wydaje się ziemią obiecaną i zdąża do niej, kto może i kto nie może. Okręty z Hamburga wyładowują tę ludzką trzodę bez przerwy. W dokach czekają na przybyszów krewni i powinowaci, czekają przedstawiciele kahałów i różnych opiekuńczych towarzystw.

Dla zwykłego Anglika, posiadającego, nawet w niższych klasach, poszanowanie dla decorum i zewnętrznej przyzwoitości, ten żydek z pejsami, w łapserdaku, pończochach i pantoflach, wynędzniały, brudny, cuchnący, szwargocący niezrozumiałą gwarą, jest przedmiotem wstrętu i pogardy.

Współwyznawcy otaczają ich opieką, ułatwiają pierwsze kroki. Z natury rzeczy sprowadzają ich do dzielnic, gdzie przemieszkują sami. W ten sposób w jednem Stepney jest już obecnie 42.000 naszych żydów, przewyższających liczbą tutejszych krajowców, wypieranych z dawnych swych siedzib przez przybyszów, którzy biorą szturmem domy i ulice.

Ta łapczywa gorączkowa ruchliwość żydowstwa, była pierwszym powodem okazywanej im niechęci. Ich brud, niechlujstwo, brak najelementarniejszych pojęć o komforcie, zamieszkiwanie chmarami izb, w których rodziny tutejsze żyćby się nie zgodziły, spotęgowały ją jeszcze. Ale niebawem przyłączyła się do nich zawiść. Ze zdumieniem Anglicy przyglądali się tej szybkiej metamorfozie, która dokonywała się na przybyszach. Nędzarze wkrótce porastali w pierze i zewnętrznie zaczęli wyglądać na ludzi.

Tam, gdzie robotnik angielski nie znajdował roboty, znajdował ją żyd polski. Nie odstraszała go ani niskość zarobku, ani antihygieniczne warunki, w których się odbywała praca. Wyzyskiwany zrazu, niebawem on sam wyzyskiwać zaczął. I kolejno powstawały jedne zamożne warsztaty po drugich. Krawiectwo na eksport zamorski, szewctwo, skórnictwo, powroźnictwo, jubilerstwo, złotnictwo i cygarnictwo zostały zmonopolizowane przez żydów. Robotnik tutejszy, należący do Trade Unionów, nie może przyjąć innego zarobku, albo pracować większą ilośc godzin, aniżeli jest to przepisanem w ustawach jego stowarzyszenia. Żyd nasz nie pyta o te przepisy, jemu chodzi o znalezienie kawałka chleba naprzód, a potem dopiero o ulepszenia. Obniżanie skali zarobku jest najgłówniejszym powodem skarg na proletaryat cudzoziemski.

Żydzi są faworyzowani. Niedawno kolonia litewskich wieśniaków, rzuconych tu igraszką losów, zmarniała, bo się nimi nikt nie opiekował. Ale nad żydami czuwają ich dobroczynne bogate organizacye, które nietylko dają im zasiłki i pomoc materyalną, ale nastręczają im robotę. Przy pracowitości rasowej, nie dziw, że w znacznej części tryumfują oni w walce o byt.

Ale są i odpadki. Ci pokonani chorobą, bezrobociem, nędzą, są utrzymywani kosztem municypalności i gmin w przytułkach, noclegowiskach i szpitalach. A ponieważ te instytucye, utrzymywane z podatku i ze składek, nie mogą podołać potrzebom miejscowej ludności, skarżą się na ssące ich pijawki zagraniczne.

Ponieważ statystyczne wykazy podają, iż w ciągu ostatnich lat dwudziestu liczba przybyszów żydowskich powiększyła się w czwórnasób, zatem zrozumieć łatwo, iż komisya królewska, po wysłuchaniu wielkiej liczby świadków i zeznań, doszła do bardzo energicznych wniosków.

Doradza raport komisyi, aby nie dozwolono żydom osiadać w pewnych dzielnicach, które wynarodowiają przez swój napływ, ale żeby kierowano ich ku innym. Trudno pojąć, jak ten przepis będzie mógł być wprowadzony w czyn i jak

---

32

RÓŻA RAWICZ DEMBIŃSKA.

Dwór w Porajowie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Salon adwokata też nie jest wolny — szlachcic przyjeżdża ze wsi — ma dużo czasu — z samym panem mecenasem chce pomówić w swej sprawie — czeka — pan mecenas w sądzie ma termina — powiadają mu. Zakłada okulary nasz klient, czyta gazetę dzisiejszą — całkiem świeżą — nudzi się — przerywa czytanie, idzie do głównej kancelaryi, gdzie nie ma tłoku — zaczyna gawędzić, przeszkadza koncypientowi — wraca znów do salonu, chodzi, i nuci coś pod nosem.

Pani mecenasowa zagląda przez uchylone drzwi — osłonięte portyerą, poznaje szlachcica, który zawsze okropnie długo siedzi — i dużo mówi. Niepokoi się, bo już godzina obiadowa. Nareszcie krzyk: mój łaskawco! daje się słyszeć. Wchodzi mecenas, rozpoczyna się omawianie sprawy. Mija godzina, w jadalni nakrywają do stołu, brząkanie talerzami nie przeszkadza konferencyi.

Pani mecenasowa po raz setny zagląda przez szparę w drzwiach. Widzi, że panowie już dawno stoją — ale klient trzyma za klapę surduta jej męża i jeszcze domawia swoje argumenty. Nakoniec głosem, który już słychać w całem mieszkaniu, szlachcic krzyczy:

— Mój łaskawco, daj mi słowo, że sam osobiście staniesz na terminie.

— Proszę być o to spokojnym — zapewnia adwokat.

— No, ale daj mi słowo — mówi jeszcze na progu klient.

— Ależ to w moim własnym interesie leży, żeby sprawa dobrze poszła.

— No to upadam do nóg i liczę na ciebie mój łaskawco.

Odchodzi — ale jeszcze raz otwiera drzwi, pytając:

— Czy i ja mam jeszcze przyjechać?

— To zupełnie zbyteczne — zapewnia mecenas.

Ten mały szkic skreślony pobieżnie, nie daje dokładnego pojęcia o zamęcie, jaki panuje w kancelaryi adwokata.

Do tego opisu dodać należy, że pomiędzy tymi, którzy zalegają schody przedpokój, jest dużo takich, co właściwie nie mają swego interesu, ale przychodzą dla towarzystwa drugich, co szczególnie praktykują żydzi.

Takie życie absorbujące odrywa umysł całkowicie od rzeczy, które nie są cudzym interesem — nie ma się ani chwili czasu myśleć o sobie. W ten wir rzucił się dobrowolnie Łucyn Grębowiecki i bardzo mu to gorżkie lekarstwo posłużyło na uspokojenie nerwów. Po latach praktyki u Edwarda Porajskiego, postanowił całkiem stanowczo w najbliższym czasie otworzyć kancelaryę adwokacką w Wiedniu, gdzie pamiętano jeszcze biuro znakomicie prowadzone jego ojca.

O Porajowie jednak nie zapomniał — i gdy przy końcu ostatniego roku jego pobytu u Edwarda żona tegoż pojechała do Porajowa w odwiedziny i przywiozła ze sobą na karnawał pannę Bronisławę, żeby cokolwiek zabawiła się w mieście, Łucyan spoglądał na nią z upodobaniem jakby na krajobraz, który przypomina miłe strony a nadewszystko najpiękniejsze chwile z życia.

Bronia znów nosiła w sercu skrycie pierwszej miłości zarodek — na widok Łucyana cokolwiek zmienionego, ale zawsze z tym samym pięknym marzycielskim wyrazem twarzy — nie broniła się przeciw pokusie zbałamucenia tego kochanego dziwaka.

Dzielną w tem miała pomoc w pani Edwardowej, której matka powierzyła córkę w matrymonialnych celach. Nie myślała wprawdzie pani Magdalena o Łucyanie, którego miała za niepoczytalnego, ale mógł się kto inny trafić w mieście, gdzie tyle młodzieży przybywa.

Bezwiednie z obu stron zaczęła się gra dla obserwujących interesująca. Piękne oczy Broni ciskały groty. Słodki dar przyciągania robił cuda Pod wpływem tych spojrzeń, Łucyan miękł jak wosk i w krótkim czasie doszło do tego, że gdy wieczorem po ciężkiej pracy w kancelaryi przychodził Łucyan do państwa Edwardów trochę odpocząć, zastawał zawsze pannę Bronisławę siedzącą na malutkiej kanapce pod klombem z kwiatów oranżeryjnych a oczy jej jakby wskazywały miejsce obok.

Pierwszy raz Łucyan bezwiednie zajął ten niebezpieczny kącik na kanapce a że jakoś bardzo mu z tem dobrze było, więc nie odmawiał sobie tej przyjemności dni następnych.

Bronia choć przyjechała się bawić i pani Edwardowa gotową była poświęcić się i wprowadzać w świat tańczący swoją pupilkę, nie chciała jakoś prócz teatru żadnych innych rozrywek próbować i małe kółeczko w salonie państwa Porajskich najzupełniej jej wystarczało.

Czyżby ta dziewczyna durzyła się trochę we mnie — myślał Łucyan — ale nie — cóżby się jej mogło w takim mruku, jak ja, podobać? Ale pani mecenasowa nie omieszkała [illegible] zręczną taktyką, nie kompromitującą [illegible], dać do zrozumienia niepewnemu i nieśmiałemu, choć dojrzałemu mężczyźnie, że serce pięknej panny od dziecinnych lat jemu było oddane.

Na taką ponętę nieraz nawet stary szczupak dał się złapać, a cóż dopiero marzycielsko usposobiony z natury Łucyan, którego to wszystko zaskoczyło najniespodziewaniej w świecie, gdyż miał się za straconego i o miłości ani nie marzył. Stało się atoli, że Łucyan oświadczył się i został oficyalnie przyjęty.

Zachodziły jednak okoliczności dziwnej natury, które mogły stanąć w poprzek bardzo łatwo w zamiarach młodej pary.

Łucyan *poprzysiągł* sobie *nie przestąpić* progów porajowskiego dworu nigdy w życiu i do tego nikt nie był w stanie go nakłonić, ani słodkie oczy narzeczonej, ani nawet pani mecenasowej talent niezrównany.

(Ciąg dalszy nast.)

---

będzie można zapobiedz przesiedleniu się prywatnych rodzin.

Najsurowszym jest przepis, że każdy żyd, który w pierwszych dwóch latach swego pobytu popełni jakiekolwiek wykroczenie, stanie się przedmiotem skarg, zostanie ipso facto, bez żadnego sądowego wyroku odstawiony do portu londyńskiego i kompania, która go przywiozła, będzie zmuszona zabrać go z powrotem. Rzecz jasna, że takie rozporządzenie wydałoby tych cudzoziemców na pastwę nietylko policyi, ale pierwszego lepszego niechętnego im współzawodnika. Zrozumieć łatwo, że lord Rotschild, jeden z członków komisyi, zaprotestował przeciwko tej propozycyi.

Nie trzeba zapominać, że dotąd są to wszystko tylko propozycye, nic więcej. Trzeba im sankcyi parlamentu, aby się stały prawami obowiązującemi. Wątpię, ażeby obecny parlament miał czas potemu.

Ale kwestya nie będzie zaniedbaną. Ludność tutejsza chce być zabezpieczoną przed tą inwazyą i w tej lub owej formie życzeniom jej musi stać się zadość.

Nt.

Korespondencye.

Rzym, 16. września.

(Skandaliczna sprawa hrabiny Ubaldelli.)

Od czasu zaboru Rzymu i zaprowadzenia we Włoszech gospodarki liberalno-masońskiej widocznym jest w tym pięknym kraju gwałtowny upadek we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Szkoły, z których usunięto godła Zbawiciela i naukę prawd św. wiary, wychowują pokolenia bez żadnych etycznych zasad; nie wszczepiają poszanowania praw i powagi władzy. Toteż rozprzężenie, rozpasanie, a co zatem idzie — nędza moralna i materyalna, toczy zdrowy organizm społeczeństwa włoskiego i wyniszcza najżywotniejsze jego soki. Włoskie kasy państwowe cierpią chronicznie na niedobór, skarb państwa bliskim jest bankructwa, a przyczyną tego z jednej strony rozrzutność rządu na cele, mające na względzie nadanie królestwu pozorów mocarstwa światowego, z drugiej zaś ubóstwo, szerzące się wśród wszystkich warstw społecznych.

Italia unita — zjednoczone Włochy zjednały sobie w świecie smutną sławę „ojczyzny królobójców.“ Niema miesiąca, w którymby się zagranica nie dowiadywała o potwornych, skandalicznych sprawach, jakie bywają sądzone przed trybunałami to w Rzymie, to w Neapolu Bolonii, Florencyi itd.

Mamy tu teraz nową senzacyę, ohydny skandal, którego szczegóły urągają wszelkim opisom, a prześcigają najbardziej fantastyczne pomysły autorów rozgłośnych powieści, osnutych na tle skandalu i potwornych zbrodni. Osobą, którą się teraz zajmują wszystkie dzienniki na półwyspie apenińskim, jest córka zamożnego właściciela dóbr i burmistrza miasteczka Sigillo (koło Perugii).

Posągowo piękna, bardzo rozsądna, mająca wielu adoratorów, wyszła w 20 roku za hr. Ubaldelli. Hrabia po kilku latach zmarł; majątek zapisał synowi i żonie. Contessa zapragnęła żyć w szerokim świecie, odgrywać tam rolę niepoślednią; żądną była hołdów ze strony młodzieży. W tej myśli przybyła do stolicy, gdzie urządziła sobie mieszkanie z wielkim przepychem. Salony hrabiny Ubaldelli zaroiły się wnet od *jeunesse dorée* i w ogóle ludzi, prowadzących t. zw. „jedwabne życie“, należących zarówno do sfer towarzyskich, jak świata finansowego i politycznego. W domu otwartym contessy spotykano ministrów, podsekretarzy stanu, deputowanych, wojskowych, wysokich urzędników itd.

Jej możni przyjaciele dbali też o jej toalety. Piękna dama roztoczyła w swych strojach niesłychany przepych, i nie bez racyi nazywaną bywała „królową mody i szyku.“ Gdy hr. Ubaldelli pojawiła się na Pincio lub w Villa Borghesa w wytwornym ekwipażu, zawalonym kwiatami, każdy przechodzień wiedział, co to zacz owa *bellezza*. Opowiadano też sobie pikantne historyjki o potędze i wpływie czarującej „eksburmistrzowej z Sigillo.“

W dzisiejszych czasach na pewne „usterki“ pięknych pań ogół tutejszy jest bardzo wyrozumiały. Nie gorszono się tem bardzo, gdy pewnego razu ujrzano p. Ubaldelli na Corso w towarzystwie jasnowłosej coreczki, za ojca której uchodził pewien dobrze znany poseł sycylijski. Człowiek ten trwonił wielkie sumy na utrzymanie matki i dziewczątka.

„Piękne dni Aranjuezu“ — musiały się przecież kiedyś skończyć. A kiedy? Wtedy, gdy czwarty krzyżyk miał się ku schyłkowi, wdzięki coraz bardziej przekwitały, policzki więdnąć poczęły. Liczba wielbicieli topniała z dniem każdym, a strumień złota wysychał. Ubaldelli chwytała się wszelkich możliwych środków, byle tylko utrzymać się na dotychczasowem stanowisku. Gdy nie stało godziwych, uciekła się do planów zbrodniczych i przeprowadziła je z zadziwiającą śmiałością i z całą brutalną bezwzględnością.

I tak przed trzema laty ubezpieczyła swą siostrę, Elżbietę Collini, rozwiedzioną żonę porucznika bersalierów, najpierw w jednem z amerykańskich towarzystw asekuracyjnych na 20.000 lir, a następnie na 10.000 lir w tutejszej asekuracyi. Jeszcze rok nie upłynął, gdy Ubaldelli przedłożyła jednemu z tych towarzystw zupełnie prawidłowy akt zejścia siostry i podjęła sumę ubezpieczoną. Drugie towarzystwo zakwestyonowało akt śmierci i nie chciało wypłacić sumy asekurowanej.

Przyszło do procesu, przyczem wyszło na jaw, że Elżbieta nie umarła, lecz że inna osoba była za nią podstawioną. Stało to się w taki sposób: Elżbieta w kilka dni po ubezpieczeniu zachorowała istotnie na malaryę.

Tę okoliczność wyzyskała hr. Ubaldelli ku temu, aby się w ułożonym przez notaryusza testamencie podać za spadkobierczynię i zamieścić tam ustęp, że siostra życzy sobie, by ją natychmiast po śmierci spalono w krematoryum. Prawdopodobnie pragnęła Donna Bice (takie jest nazwisko rodowe hrabiny) po spaleniu siostry zatrzeć ślady zbrodni. Faktem jest, że wykonanie zbrodni jej się nie powiodło. By więc na wszelki sposób módz podjąć sumę ubezpieczoną, postanowiła podstawić zmarłą kobietę i wykazać się aktem jej zejścia. W tej mierze była jej pomocną powiernica pokojówka, Adela Garavaglia. Tej udało się wywabić ze szpitala i sprowadzić do domu pani jakąś ciężko chorą staruszkę, która po kilku dniach, będąc źle pielęgnowaną, zmarła. Przywołany lekarz skonstatował udar sercowy i wystawił bez wahania akt zejścia. Donna Bice nazwała staruszkę swą siotrą. Dokument zatem wystawiony został na nazwisko Elżbiety Collini. Kurtyzana uwiadomiła wszystkich przyjaciół o śmierci swej ukochanej „siostry“, a po pogrzebie podjęła sumę ubezpieczoną.

Siostrę swą trzymała Ubaldelli zamkniętą w piwnicy. Po pewnym czasie postanowiła wysłać ją potajemnie do Ameryki. Sama tego uczynić nie chciała. Za narzędzie posłużył jej zbrodniarz, który 30 razy z rzędu pozostawał w murach więziennych.

Elżbieta była już na pół obłąkana. Wtem zjawia się u niej „vagabondo“, oświadcza jej swą miłość, postanawia poślubić ją i wyjechać z nią za morze.

Plan ten byłby się powiódł, gdyby przypadek nie nadniósł policyi. Rzeczy były już spakowane i wszystko do odjazdu gotowe, gdy wtem zjawiają się agenci policyi i przeprowadzają rewizyę w domu p. Ubaldelli.

Teraz wychodzi wszystko na jaw. Beatrice Ubaldelli utrzymywała w swym domu tajną jaskinię gry i była stręczycielką najniższej sorty. Mała blondyneczka nie była jej dziecięciem. To w urzędzie metrykalnym było zapisane pod trzema różnemi nazwiskami. Trzej adoratorowie Beatriczy byli podawani za ojców dziewczątka; każdy z nich łożył wielkie sumy na utrzymanie rzekomo swego dziecka. Staruszka nie umarła na atak sercowy, lecz została otrutą.

Każdy dzień przynosi nowe senzacye. Dziwna rzecz, że przez tyle lat policya o tem wszystkiem nic nie wiedziała. Ubaldelli, nieznanego mi nazwiska „vagabondo“ i jeden z policyantów siedzą pod kluczem. Proces, który się odbędzie za parę miesięcy, odsłoni nam jeszcze niejedną z tajemnic Rzymu. Na świadków będą powołani ministrowie i inni dygnitarze rządowi.

K. Rosscsyc.

Kradzież aktów mobilizacyjnych.

Kurj. stanisl. tak opisuje zanotowany już przez nas przebieg kradzieży planów mobilizacyjnych.

Dnia 19. sierpnia br. wyruszył załogujący w Stanisławowie pułk dragonów na ćwiczenia wojskowe, a wraz z nim opuściła Stanisławów kancelarya dywizyi kawaleryi, mieszcząca się na drugiem piętrze w kamienicy Uszera Wundermanna przy ulicy Sobieskiego. Wyruszając w pole zamknięto kancelaryę dywizyi kawaleryi, składającą się z 4 pokoi na klucze, wszystkie zaś drzwi oprócz tego opieczętowano.

We czwartek dnia 17. bm. powrócił powyższy pułk dragonów z ćwiczeń, a w piątek rano kancelarya dywizyi kawaleryi, której przełożonym jest feldmarszałek porucznik Freund, rozpoczęła w Stanisławowie urzędowanie.

Otworzono więc drzwi prowadzące do kancelaryi, przyczem znaleziono nienaruszone pieczęcie, gdy jednakowoż szef sztabu dywizyi major b. r. Schnehen wszedł do swej kancelaryi, mieszczącej się w czwartym pokoju, znalazł rozbitą szafę żelazną, w której mieściły się akta i plany mobilizacyjne, a dalszy rzut oka po pokoju przekonał go i towarzyszów, że w czasie gdy kancelarya była zamkniętą, popełniono w niej śmiałą kradzież z włamaniem której ofiarą padły ważne akta i znajdująca się w kasie gotówka.

Bezzwłocznie więc zarządzono skonstatowanie faktu i dochodzenie, zawiadomiono sąd i policyę, oraz zatelegrafowano po audytora wojskowego z Czerniowiec. Z sądu udał się na miejsce zbrodni radca p. Bertoni, z policyi inspektor p. Wojtasiewicz ze swoim sztabem ajentów. Przeprowadzone jak najdokładniej dochodzenia co do popełnionej kradzieży wydały dotąd następujący rezultat.

Kradzież popełniło osób kilka, które doskonale obeznane były tak z rozkładem kancelaryi, jak i z tem, co zawierała żelazna szafa. Do kradzieży włamywacze przygotowali się wcześnie i dokładnie, gdyż przynieśli ze sobą trzy świdry do muru, żelaza i drzewa.

Świdry te pozostawili na miejscu zbrodni a dochodzenie wykazało, że narzędzia te pierwszorzędnej dobroci nie zostały w Stanisławowie zakupione, — są one nowe. Złoczyńcy chcąc dostać się do kancelaryi majora Schnehena, rozbili kłódkę zamykającą strych i w posadzce strychowej nad tą kancelaryę, zrobili świdrami otwór do powały, przez który dostali się do tej kancelaryi. W tym celu ucięli kawałek sznura, na którym wieszano na strychu bieliznę — i na sznurze tym spuścili się do pokoju.

Tu przygotowani byli na dłuższą robotę, przy której posilili się, co wskazuje, że zostawili puszkę sardynek, trochę bułki i pół bochenka chleba. Chleb i bułki są dziś już tak czerstwe, iż wskazują, że kradzież popełniono przed kilkunastu dniami. Przy złodziejskiej swej robocie posługiwali się świecami, których dwa niedopalone kawałki pozostawili, przyczem okna wychodzące na ulicę spiętemi firankami zasłonili.

W kancelaryi stoi spora szafa zewnątrz i wewnątrz obita blachą, mająca wszelkie pozory dużej kasy wertheimowskiej. Tę, gdy otworzyć nie mogli, wywiercili w niej tyle obok siebie dziur, iż wybili otwór dość wielki i przez takowy wszystkie papiery ze szafy wydobyli. Gdy to uczynili, posortowali najdokładniej znajdujące się w szafie akta, poczem wszystkie papiery i plany, odnoszące się do mobilizacyi, oraz gotówkę w kwocie 1146 koron zabrali. Resztę papierów, jak asygnaty, oraz papiery wartościowe, pozostawili rozrzucone w kancelaryi. To wskazuje że zbrodnię popełnili tacy, którzy umieli ocenić wartość papierów wojskowych. Z odzieje prawdopodobnie byli obcy, na co także wskazuje pozostawiona puszka sardynek, zakupiona gdzie indziej, gdyż w Stanisławowie sardynek z taką firmą nie sprzedają. Musieli oni mieć wspólnika, który dokładnie wiedział o rozkładzie ubikacyj i wartości papierów mobilizacyjnych.

Złodzieje tą samą drogą t. j. przez otwór w suficie wyleźli po sznurze na strych, skąd wydostali się z kamienicy. Skradzione papiery zawinęli w część firanek od okien, które obdarli. Jeden z włamywaczy, który zapewne nudził się, gdy inni wiercili w żelaznej szafie, pisał ołówkiem atramentowym po białym arkuszu papieru, leżącym na biurku hr. Schnehena. Wypisywał po niemiecku poszczególne słowa i całe zdania, niektóre obelżywe. Na wspomnianym arkuszu papieru znaleziono następujące słowa, skreślone zmienionem pismem: „Dank für Degradirung. An Herren Offiziere Hunde, zweien waren wir, 29/8. 12 Uhr Nachts“. Po piśmie poznać, że rzezimieszek był biegły w pisaniu. Odchodząc zanieczyścili kancelaryę ludzkiemi ekskrementami.

Co do popełnionej zbrodni nikt z mieszkańców domu nie może dać żadnych wyjaśnień. Nikt nie zauważył pod ten czas nic podejrzanego. Obok kancelaryi dywizyi kawaleryi, mieści się druga kancelarya wojskowa i kancelarya stacyjnej komendy, które obie przez cały czas krytyczny codziennie funkcyonowały. W jednej z kancelaryi tych spał podoficer, który także żadnych podejrzanych manipulacyj podówczas nie spostrzegł. Gdyby złodzieje szukali za pieniądzmi lub kosztownościami, byliby splondrowali kancelaryę feldmarszałka porucznika Freunda, której atoli nie kusili się nawet otworzyć.

Złoczyńcy dlatego nie weszli drzwiami, co im nie przedstawiałoby takich trudności, jak strychem, albowiem otwarte drzwi byłyby kradzież bezzwłocznie wykryły.

Dziurę zaś w podłodze na strychu tak obstawili znajdującemi się tam szafami i rupieciami, że nie mogła być ona nawet przez osoby, będące na strychu, łatwo odkrytą.

Władze bezpieczeństwa czynią energiczne i pełne wysiłków poszukiwania a w sobotę przed południem przybyli do Stanisławowa celem wyśledzenia zbrodniarzy, komisarz policyi p. Łysakowski i ajenci Spang i Przestrzelski ze Lwowa.

Pożar Złoczowa.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Złoczów 19. września.

Przyczyna pożaru była następująca: Służąca, żydówka użyła do prasowania węgli nasyconych naftą, jeden węgiel padł na schody, zaczęło się tlić; żydówka uczuwszy swąd, wyszła na korytarz z lampą w ręku, a zoczywszy tlejącą podłogę, zamiast czemprędzej gasić, rzuciła w przerażeniu lampę z naftą na podłogę; w jednej oczywiście chwili buchnął płomień w klatce schodowej.

Pożar ogarnął dom cały, przytykający z trzech stron do innych kamienic. Przy szalonym wschodnio-północnym wietrze rozprzestrzeniał się z przerażającą szybkością na sąsiednie domy i zabudowania, gęsto obok siebie stojące, zamieszkałe przez najuboższą, a najliczniejszą Złoczowa ludność żydowską: kramarzy handlujących podatnymi do palenia materyałami, jak naftą, smołą itp.

Ogień rozszerzał się w dwóch kierunkach: na zachodnią i na część południowej strony rynku, stąd do sądu i nowej poczty i na ulicę Lwowską względnie Jagiellońską, ogromnie gęsto zabudowaną, a stąd na ulicę Gliniańską i przedmieście Zarzecze. Pas pożaru był długi na 2 kilometry, a szeroki w niektórych miejscach na kilometr.

Straszny był widok, ale i wspaniały w swej okropności, szczególnie w nocy z czwartku na piątek: jedno morze płomieni, a nad niem jeden wielki jęk ludzki, ryk bydła, trzask zapadających się domów, świst szalejącego wichru... widok i uczucie, którego opisać wprost niepodobna — piekło dantejskie.

Dotychczas znaleziono 10 trupów. Kilkanaście osób, szczególnie dzieci jest zaginionych. Zniszczona egzystencya paru tysięcy rodzin. Strata materyalna przenosząca 3 miliony koron, może zaledwie w dziesiątej części asekurowana. Nędza i głód zaglądające w oczy kilku tysiącom spokojnej wczoraj i szczęśliwej ludności.

Strasznem było patrzeć i słuchać tych, którzy nie tylko całe swe mienie materyalne oddawali nielitościwemu żywiołowi, ale daremnie nawoływali i szukali swych bliskich. Jeden z posłów sejmowych, który przybył na miejsce pożaru, spotkał żyda, który wprost w szale rozpaczy chwytał za koła jadącego powozu, krzycząc:

— Panie, gdzie moje dzieci!

Tam matka z krzykiem biegnie do palącego się domu po dziecko, które zostało w płomieniach; ówdzie stara kobieta klęcząc wznosi ręce do nieba błagając Boga o ratunek.

Jedno straszne, krwawe morze ognia, dymu, łez i jęków. Starzy ludzie, którzy nie jeden pożar widzieli, nie pamiętają takiego zniszczenia.

Cały ogrom klęski dopiero teraz przedstawia się w swej nagości: trzy czwarte miasta poszło z dymem, pozostało tylko kilka tysięcy kominów, sterczących smutnie ku niebu.

Zgorzały szpitale katolicki i żydowski, probostwo ruskie i wikarówka, prokuratorya, fabryka octu, wody sodowej, parę piekarń, z tych jedna katolicka, dom starców żydowskich, kaplica w polu za miastem, budynek straży skarbowej; cerkiew św. Mikołaja ocalała dzięki przepysznej z kamienia budowie.

Spaliło się kilkadziesiąt sklepów i przeszło 1200 zabudowań, na Zarzeczu i Gliniańskiem wraz ze zbiorami tegorocznymi i inwentarzem martwym i żywym.

Niektórych pożar tak nagle zaskoczył że oprócz tego, co mieli na sobie — wszystko stracili.

Z jakie 6000 ludzi obozuje pod gołem niebem; jedni płaczą, drugim już sił zabrakło — apatycznie patrzą na zgliszcza swego dobytku, a tu i głód im grozi: wprawdzie namiestnictwo przysłało 2000 bochenków chleba, Lwów 6, Tarnopol 3 ogromne wozy chleba i bułek, ale to wszystko kropla w morzu, tem bardziej, że ocalała jedna tylko piekarnia. A gdy zaczną się jesienne deszcze i słoty?

Energiczną się jednak akcyą prowadzi: dzięki natychmiastowej pomocy p. namiestnika, który przysłał przez radcę Rodera 10.000 koron, dzięki radom powiatowym i miastom okolicznym, które spieszą z czem mogą dla nieszczęśliwych, może da się jakoś przynajmniej na razie ulżyć nędzy tem bardziej, że nowo obrany burmistrz, p. Stanisław Wesołowski, wzorowo pojmuje swoje obowiązki i rozwinął akcyę na rozmiary, jakimi może tylko gmina rozporządzać, ale dalsza pomoc i to jak najrychlejsza przynajmniej ofiarnych jednostek jest konieczna.

Najwięcej ucierpiała ludność biedna; ocalały zamieszkałe przez ludność zamożniejszą wschodnia i południowa część miasta. Z budynków rządowych i publicznych ocalały prawie wszystkie, chociaż sąd był w wielkiem niebezpieczeństwie. Także poczta uratowana została tylko dzięki wprost nadludzkim wysiłkom strażaków lwowskich. Personal pocztowy jest przeciążony pracą, a nadto mieszkania 10 urzędników i służby pocztowej spłonęły. W sobotę przysłano do pomocy 3 urzędników ze Lwowa z Mighesem na czele i 6 woźnych.

Szkoły zamknięto do 28. b. m. Ze Lwowa przyjechał radca szkolny Lewicki; ponieważ bardzo dużo uczniów gimnazyalnych popaliło się, ulokowano ich w budynku gimnazyalnym, gdzie dostarczają im pożywienia.

Ceny żywności podskoczyły nagle w górę, o mieszkanie wprost dobijają się. Wielka drożyzna grozi miastu.

Pociągi przywożą co dnia po kilkaset osób, już to tutejszych mieszkańców, którym w czasie nieobecności spłonęło całe mienie już to obcych, którzy odwiedzają swych krewnych, znajomych.

Takiego pożaru Galicya już dawno nie widziała. Jedno ogromnie ujemnie świadczy o mieszkańcach okolicznych przedmieść i wsi: w czasie pożaru, pożaru takiego, wobec którego powinny i najgorsze ludzkie umilknąć skłonności — ludzie ci zajeżdżali z wozami pod płonące miasto i rabowali ocalone z pożogi sprzęty i tłumoki. Żandermerya przeszukuje okoliczne wsie i ciągle dostawia tych złoczyńców.

W mieście zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy, który w dwóch dniach zebrał przeszło 2000 koron.

Obecnie nie ma już obawy dalszego rozszerzenia się pożaru. Wprawdzie zgliszcza jeszcze dymią i od czasu do czasu buchnie jeszcze gdzieniegdzie płomień, ale nad ocaleniem reszty miasta czuwają strażacy lwowscy, złoczowscy i sasowscy.

Co dnia miasta: Lwów, Tarnopol, Zborów dostarczają wozy bułek i chleba. Władze wojskowe odstąpiły baraki, ujeżdżalnię krytą dla pogorzelców, dostarczają sienników i koców, odstąpiły piekarnię wojskową do wypiekania pieczywa. Okoliczne miasta i miasteczka nadsyłają większe i mniejsze kwoty pieniężne. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły 10.000 koron. Dla zbierania datków w samem mieście utworzył się komitet pań.

C. P.

KRONIKA.

Lwów, dnia 21. września 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 22. września Mauryc. M. — Gr. kat. Joakima. — Kal. słow. Żelimira.
Wschód słońca 5·53 zachód 5·52.

We środę 23. września. Tekli P. — Gr. kat. Mynodory. — Kal. słow. Bogusława.
Wschód słońca 5·54 zachód 5·49.

We czwartek 24. września Gerarda Bisk. — Gr. kat. Fteodory Prep. — Kal. słow. Homira.
Wschód słońca 5·56 zachód 5·48.

— **Cesarz** udzielił z prywatnej szkatuły dla pogorzelców Monasterzysk 6.000 k.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował dra Kazimierza Wróblewskiego rzeczywistym nauczycielem w państwowem gimnazyum w Cieszynie.

Minister rolnictwa mianował komisa za górniczego, dra Kazimierza Midowicza, starszym komisarzem górniczym, adjunkta górniczego Apolinarego Negrusza, komisarzem górniczym.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała Jana Hischtina z Nowego Sącza do Krakowa a asystenta E. Herza, ze Lwowa do Krakowa.

— **Z armii.** Major Henryk Brazda przeniesiony z zakładu stadniny państwowej w Pradze do Drohowyża.

— **Odznaczenie.** Srebrny krzyż zasługi otrzymał Jan Kędzior, szeregowiec z 40 pp. za uratowanie z narażeniem własnego życia, tonącego towarzysza.

— **Stypendya** dla słuchaczów weterynaryi będą ponownie, jak w latach poprzednich nadane. Bliższych wyjaśnień co do tych stypendyów, o które ubiegać się mogą maturzyści ze świadectwem dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, udziela rektorat Akademii weterynaryi, Lwów ul. Kochanowskiego l. 33.

Nadmienia się, że widoki dla oddających się studyum weterynaryi są obecnie nader korzystne, wielki już bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych i także wiele posad w miastach jest nieobsadzonych i również zapotrzebowanie na posady rządowe coraz większe. Pobory asystentów Akademii weterynaryi zrównano z płacami asystentów uniwersytetów i technik (1400—2800 k.) rangi zaś weterynarzy rządowych zostały uregulowane (od X—VI. rangi) i płace tych urzędników odpowiednio do rang podwyższono.

— **Ślub.** W Kochawinie odbył się dnia 19 bm., ślub dra p. Stanisława Pośniaka z panną Mieczysławą Grzębską, córką dyrektora szkoły realnej.

Kronika lwowska.

= **W kościołach** rz. kat. zapowiedziano wczoraj z ambon że stosownie do odczytanego okólnika rzym. kat. konsystorza o potrzebie zarządzenia składek na dochód dotkniętych klęską powodzi i gradobicia, odbędzie się po kościołach parafialnych zbieranie składek w przyszłą niedzielę 27. bm. i w święto św. Michała 29. bm.

= **Fundacya im. A. Mickiewicza.** Ogół władek wraz z odsetkami wynosił 23.885 k. 07 hal. W rocznicę sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza na Wawel dnia 4. lipca wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych przeznaczył 11 stypendyów po 100 koron dla wdów i sierót po nauczycielach szkół wyższych 1.100 k. Stan fundacyi z dniem dzisiejszym wynosi 22.785 k. 07 h.

= (*j.*) **W sprawie morderstwa** przy ul. Kościuszki przesłuchiwał sędzia śledczy, dr. Wassung, sprowadzonego z Brodów sprawcę mordu Czerwenego. Czerweny zaprzecza jakoby był wi[e]lien zbrodni i twierdzi, że o niczem niewie.

= **Towarzystwo bratniej pomocy akademików.** Zbliżają się dnie zapisów na wszechnicy. Przeważna jednak część nowych kolegów-akademików przybywa do stolicy, nie mając środków do utrzymania się we Lwowie, a co gorsza, nie wiedzą do kogo zwrócić się o pomoc. To też wydział „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“ poczuwa się do obowiązku podać nowym kolegom do wiadomości, że od lat 40 istnieje we Lwowie Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Towarzystwo to, natury czysto humanitarnej a nie politycznej, przychodzi z pomocą kolegom udzielaniem 3 proc. pożyczek, spłacalnych dopiero po osiągnięciu stanowiska. Dalej dla wygody kolegów prowadzi Towarzystwo od 7 lat kuchnię akademicką, w której po możliwie niskich cenach dostarcza się kolegom zdrowych i smacznych obiadów i kolacyj. Nadto członkowie Towarzystwa mają prawo korzystać ze zniżek w księgarniach, zakładach kąpielowych, aptekach; uproszeni pp. lekarze ordynują dla poleconych przez Tow. akademików zupełnie bezpłatnie. Podając to do wiadomości, wydział zaprasza nowych kolegów na członków Towarzystwa i spodziewa się, że oni choćby tylko ze względów praktycznych przystąpią do Tow. jak najliczniej. Wpisowe wynosi 1 k., a wkładka na jedno półrocze 2 kor. Lokal Towarzystwa mieści się w pasażu Mikolasza, II. piętro, I schody, obok lokalu Czytelni akademickiej.

= (*g*) **Tren pożarny,** który wysłany został do Złoczowa krytycznej nocy, dotąd do Lwowa nie powrócił. Potrzebnym jest tam ciągle jeszcze do gaszenia zgliszcz.

= **Ruska narodna lecznica** będzie jutro otwarta i poświęcona. Z rana odbędzie się msza św. u św. Jura, poczem rada towarzystwa uda się do ks. metropolity z podzięką za dar na rzecz lecznicy. Poświęcenia lokalu dokona popołudniu ks. metropolita Szeptycki. Prezesem rady jest radca M. Gnidiuk, a dyrektorem lecznicy dr. E. Ozarkiewicz.

= **Kolej Lwów-Podhajce.** Wczoraj odbyło się posiedzenie konsorcyum kolei lokalnej Lwów-Podhajce pod przewodnictwem Romana hr. Potockiego. W posiedzeniu tem wzięli udział: prezydent miasta dr. Małachowski oraz radni Dzieślewski i Lisiewicz jako delegaci miasta Lwowa, prezesi Rad powiatowych brzeżańskiej i podhajeckiej: K. Traczewski i E. Lityński, pp. Szczerbicki, Wybranowski oraz poseł do Rady państwa dr. Walewski. Sekretarz konsorcyum T. Filippi zdał sprawę z dotychczasowych czynności konsorcyum, a w szczególności z zebranych deklaracyj udziałów interesentów na rzecz powyższej kolei. Udziały dotychczasowe wynoszą około 1,090.000 koron, a spodziewane są dalsze subskrypcye na 60.000 koron, tak że ogólna suma udziałów tych wynosi około 1,150.000 koron.

Kapitał budowy ustanowiony przez rząd wynosi 15,500.000 koron. Na pokrycie powyższego kapitału rozporządza konsorcyum na razie subwencyą państwową w wysokości 12.000.000 kor., subwencyą krajową w wysokości 1,500.000 kor., oraz powyższym udziałem interesentów w wysokości 1 150.000 k., razem tedy kwotą 14,650.000 k. Pozostaje zatem do pokrycia 850.000 kor.

Konsorcyum uchwaliło odnieść się do sejmu z prośbą o podniesienie dotychczasowej subwencyi krajowej z kwoty 1.500.000 kor. na nieprzekraczalną kwotę 2,350.000 kor.

Nakoniec potępiło konsorcyum niesłuszne ataki dzienników, wymierzone w ostatnich czasach przeciw posłowi dr. Walewskiemu, jakoby tenże roboty około budowy tej kolei oddać miał, względnie pośredniczyć miał w oddaniu tychże robót jakiej firmie zagranicznej z wolnej ręki. Wiadomości te są zupełnie bezpodstawne, gdyż konsorcyum dotychczas nie zajmowało się wcale oddaniem powyższej budowy komukolwiek, a tem mniej przedsiębiorstwu obcemu. Sprawa budowy znajduje się w toku studyum, a oddanie robót nastąpi w drodze rozprawy ofertowej w właściwym czasie.

Kronika krajowa.

W Rudkach loterya fantowa Kółka rolniczego odbędzie się 24. września, ci więc, którzy otrzymali losy tej loteryi, zechcą do 23. bm. nadesłać pieniądze za losy, albo zwrócić losy pod adresem Kółka rolniczego w Rudkach. Kto nadeśle pieniądze później, ten traci prawo do wygranej, a kto nie zwróci Kółku losów przed terminem ciągnienia, narazi Kółko na opłatę należytości skarbowej jaką od wszystkich losów, które się w jego rękach nie znajdują, przed ciągnięciem uiścić musi.

W sprawie Poronina. Z Wiednia piszą do *Czasu*. Od kilku dni czytam w dziennikach krajowych dyskusyę w sprawie grożącego jakoby nabycia Poronina przez ks. Hohenloh'ego. Nie ulega wątpliwości, że jak to już *Czas* z naciskiem zaznaczył — na właścicielu Polaku ciąży rodzaj narodowego serwitutu nie dozwalającego na sprzedaż tych dóbr w ręce obce i nieprzyjazne. Mimo to jednak nie od rzeczy może będzie poruszyć myśl, której urzeczywistnienie zadowolnić-by mogło obie strony, czyli połączyć interes prywatny z publicznym. Przy wykupnie mianowicie propinacyi otrzymał — jak wiadomo — i fundusz państwowy, jeśli się nie mylę, około siedmiu milionów koron za prawo propinacyjne w dobrach kameralnych. Wtedy już zapewnił rząd, iż pieniądze te użyte będą na zakupno dalszych dóbr w Galicyi. Istotnie zakupiono klucz nadwórniański, poczem pozostała jeszcze do dyspozycyi kwota około 4,400.000 koron, z której na propozycyę namiestnictwa ma ministerstwo dalsze dobra kupować. Zważywszy, że dóbr kameralnych jest w Galicyi zachodniej bardzo mało, sądzę, że myśl zakupienia Poronina w każdym razie godną jest rozwagi. W swoim czasie istniał w podobnych warunkach zamiar nabycia Zakopanego, rząd odstąpił jednak od tego zamiaru, skoro w osobie hr. Zamoyskiego znalazł się pożądany pod każdym względem nabywca.

W Stanisławowie odbyło się wczoraj 20. bm. pod przewodnictwem p. Zbigniewa Cieńskiego zebranie, zwołane przez centr. Związek gal. przemysłu fabrycznego. Omawiano sprawę popierania przemysłu kraj. i uchwalono urządzić przeglądową wystawę przemysłu kraj. Na zebraniu przemawiali: dyr. Horoszkiewicz, dr. Józef Olszewski, dr. Battaglia i p. St. Błotnicki. Zebranie liczyło około 200 osób.

O Krynicę. Sejmowa Komisya gminna obradowała nad przedłożeniem wydziału kraj. o zaliczeniu gminy Krynica do rzędu większych miejscowości, podległych ustawie gminnej z roku 1896. Na wniosek referenta pos. Bala uchwalono zwrócić przedłożenie wydziałowi kraj. z wnioskiem o poczynienie starań, aby także obszar dworski, na gruntach którego położony jest zakład zdrojowy Krynica objęty został ustawą gminną z r. 1896.

Ze Zbaraża piszą nam: Od miesiąca bawi w naszem mieście ruski teatr narodowy ze Lwowa, zostający pod dyrekcyą p. Hubczaka. Teatr ten popierała i uczęszczała doń i publiczność polska, aż oto d. 12. bm. na przedstawieniu, które miało być uczczeniem poety ruskiego Kotlarewskiego, aktorzy i przybyła na to przedstawienie młodzież ruskiego gimnazyum z Tarnopola i seminaryum nauczycielskiego zaintonowali „ne pora Lachom służyty“. Oburzona polska publiczność opuściła natychmiast salę teatralną, przyrzekając sobie nie wziąć odtąd udziału w występach onej trupy teatralnej, czego też i dotrzymała.

Trupa ta ma zamiar dawania przedstawień następnie w Brzeżanach. Ostrzegamy więc tamtejszą publiczność polską.

Korespondent nasz opisawszy powyższe zajście, dodaje:

Władze krajowe obsadzają tu od pewnego czasu naczelne posterunki urzędowe, począwszy od starosty Rusinami. A byłoby wskazanem bodaj zachęcić Polaków: lekarzy, adwokatów i rzemieślników, jak stolarzy i krawców, do osiedlenia się w Zbarażu. Mieliby tu egzystencyę zapewnioną. Pierwiastek i podkład polski w Zbarażu, jak i w okolicy, nie tylko daje do tego podstawę, ale i domaga się tego.

Niesumienny funkcyonaryusz sądowy. Przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu rozpoczęła się rozprawa przeciw Maciejowi Klimowskiemu zaprzysiężonemu pomocnikowi kancelaryjnemu sądu powiatowego w Nowym Targu i Stanisławowi Koronie, rzeźnikowi z Zakopanego. Pierwszy z nich oskarżony o nadużycie władzy urzędowej przez sfałszowanie rejestru karnego, przyjmowanie łapówek, wyłudzanie od włościan znacznych sum, mających służyć za grzywnę za zamianę kar aresztu, zaś Korona o namawianie Klimowskiego do takich czynów karygodnych. Rozprawa, do której zawezwano kilkudziesięciu świadków, potrwa dni kilka. Oskarżony Klimowski prowadził samodzielnie w sądzie powiatowym w Nowym Targu oddział karny i zarazem rejestr zasądzonych, wzywając zasądzonych do zgłaszania się do odcierpienia kar. Włościanie, otrzymawszy takie wezwania, zgłaszali się do oskarżonego, który zmieniał im kary aresztu na grzywny przeważnie liczył po 2 złr. za dzień. Grzywny od więźni zaraz ściągał i zapisywał w rejestrze, że karę odcierpieli. W innych zaś wypadkach, gdy zasądzono na grzywnę, ewentualnie w razie niemożności na ściągnięcie tejże, na karę aresztu, oskarżony Klimowski ściągniętą grzywnę chował do kieszeni i zapisywał do rejestru, że zasądzony karę odcierpiał. Pokrzywdzonych włościan jest mnóstwo.

W Busku odbył się wiec parafialny dnia 20. bm. przy udziale około 1200 osób. Wiec zagaił marszałek pow. p. Thulie, poczem przewodnictwo objął ks. Aktyl.

Pierwszy przemawiał ks. Sztyrak ze Złoczowa, poczem wzniesiono okrzyk na cześć nowego

papieża i uchwalono rezolucyę: Wiec parafialny w Busku protestuje przeciw nazywaniu ludności obrz. łac. we wschodniej Galicyi Rusinami i oświadcza, że uważa się ona za polską i polską pozostanie.

P. Zebrowski, delegat akad. Koła T. S. L. we Lwowie, mówił o Towarzystwie szkoły ludowej i zakładaniu czytelń, o Kółkach rolniczych i Spółkach oszczędności i pożyczek systemu Raiffaisena, zachęcając do ich zakładania i postawił rezolucyę: Wobec ciężkiego położenia ludu polskiego należy nam dążyć do podniesienia jego dobrobytu przez zakładanie czytelń, Kółek rolniczych i kas pożyczek oszczędności.

Potem mówił włościanin Greszczuk z Grabowa o potrzebie wspólnej pracy wszystkich stanów, o potrzebie pomocy ludowi ze strony panów, bo „u nich jest nauka i bogactwo“, lecz równocześnie wzywał panów, aby czuwali nad swymi oficyalistami, aby ci nie obchodzili się źle z ludem, bo inaczej trudno o wspólną a zgodną pracę.

Włościanin Tabiszewski, z Kozłowa, prosił również o pomoc dla ludu ze strony panów, bo lud sam rady sobie dać nie może, na co bardzo ładnie odpowiedział p. Bogdanowicz, poczem uchwalono: Wiec stawia żądanie, aby w szkołach ludowych zaprowadzona była nauka rolnictwa, przynajmniej w jednej na kilka szkół.

Wiec trwał blisko 3 godz.

Kronika powszechna.

§ **Demonstracya ruska na Ukrainie.** W Połtawie odbyło się odsłonięcie pomnika Kotlarewskiego, autora ulubionej ruskiej sztuki ludowej „Natałki-Połtawki“, uważanego za twórcę nowoczesnej literatury ruskiej. Rusini tak zakordonowi jak i galicyjscy wysłali na tę uroczystość narodową około 150 delegatów z wieńcami. W czasie uroczystości, jak zapewnia *Diło*, pozwolono delegatom ruskich towarzystw z Galicyi i Bukowiny odczytać adresy po rusku, a samo odczytywanie przyjmowano w sposób demonstracyjny. Potem przyszła kolej na adresy od uniwersytetów, rad miejskich i ziemstw. Wszystkie były ułożone w języku rosyjskim. Dopiero delegat czernihowskiego Towarzystwa dramatycznego, p. Kociubiński, odczytał obszerny adres po rusku, chociaż wiadomem było powszechnie, że wicegubernator zakazał używania publicznie w czasie uroczystości mowy ruskiej. Podczas tego pierwszego publicznego debiutu mowy ruskiej wicegubernator demonstracyjnie opuścił lożę. Po odczytaniu przez p. Kociubińskiego adresu oklaskom końca nie było.

Następnie wystąpiła delegatka Towarzystwa muzycznego z Czernichowa i zaczęła czytać adres także po rusku. Wówczas wstaje z miejsca również po rusku. Wówczas wstaje z miejsca burmistrz miasta Połtawy, p. Tregubów (sam Rusin) i oświadcza, blady i drżący, że w języku małoruskim czytać adresów nie wolno. Powstaje krzyk na sali. Wówczas delegatka oświadcza, że w takim razie adresu czytać nie będzie i schodzi z estrady.

Wstępuje na nią adwokat Michnowski, delegat charkowskiego Towarzystwa literackiego. Ten oświadcza: „skoro po rusku czytać nie wolno, to ja wcale czytać nie będę. Ale muszę tutaj publicznie przeciwko zakazowi zaprotestować. Protestuję, albowiem nie jest mi znanem postanowienie zarządu miejskiego, zakazujące używania mowy ukraińskiej. A skoro burmistrz („gołowa“) twierdzi co innego, to proszę o doręczenie mi odpisu tego bezprawnego postanowienia, abym mógł zwrócić się z protestem do władzy wyższej. Skoro mi teraz odczytywać adresu nie wolno, więc (podchodząc do burmistrza) przyjmij pan oprawę adresu, a adres zostanie przy mnie“. Po tych słowach demonstracya doszła punktu kulminacyjnego. Oświadczenie p. Michnowskiego przyjęto grzmotem oklasków i objawami aprobaty. Wszyscy powstali z miejsc, zaczęli silnie gestykulować i hałasować.

Delegaci występywali na estradę jeden po drugim i oświadczali, iż adresów nie myślą odczytywać. Jeden z delegatów oświadcza: „Miałem adres w języku rosyjskim, lecz skoro zakazano używania mowy ruskiej, więc nie będę i rosyjskiego adresu czytać“. Następnie występuje p. Hrynoczenko-Czajczenko i oświadcza: „Mam adres w mowie ukraińskiej. Gdy nie można go odczytać, to go drę“ — i wobec całej zdumionej publiczności, urzędowej i nieurzędowej, podarł adres. Nareszcie ktoś zaproponował, aby publiczność salę opuściła, i wszyscy obecni, aż do ostatniego, wyszli spokojnie z sali.

Takim był przebieg uroczystości Kotlarewskiego w Połtawie, według relacyi w *Dile*, skreślonej oczywiście przez jednego z trzynastu delegatów ruskich z Galicyi, którzy udali się do Połtawy.

§ **Nowy regulamin wojskowy.** Minister wojny gen. Pitreich wydał okólnik, w którym zawiadamia, iż cesarz zatwierdził nowy regulamin ćwiczeń z r. 1903. dla wojsk pieszych i że regulamin ten ma wejść w życie z dniem 1. października br.

§ **Z Watykanu.** Papież przyjął 18. bm. pierwszą pielgrzymkę francuską. — W rządowych sferach francuskich nie małe wrażenie wywarła wiadomość, że Pius X. zawiadomił sułtana o swem wstąpieniu na tron przez wikarego generalnego legacyi apostolskiej w Konstantynopolu. W tym względzie odstąpił papież od dotychczasowej tradycyi. Dotąd bowiem było zwyczajem, że zmianę na tronie papieskim komunikował wysokiej porcie ambasador francuski w Carogrodzie. — Niezwykłe wydarzenie miało miejsce onegdaj w Watykanie: Papież spożył obiad w towarzystwie swych siostr, następnie spędził z niemi czas dłuższy na serdecznej rozmowie. Papieże jadają obiady przy osobnym, stole, mimo, iż bywają nieraz zaproszeni na nie goście z poza sfer watykańskich. Obiady papieskie przy wspólnym stole i to w towarzystwie niewiast, należą w Watykanie do wypadków bardzo rzadkich.

§ **Rocznica odsieczy Wiednia.** Kolonia polska we Wiedniu obchodziła wczoraj na Kalenbergu uroczystość odsieczy Wiednia przez króla Sobieskiego. Pogoda sprzyjała cudowna i to prawie ponad wszelkie spodziewanie, bo jeszcze przedwczoraj wieczorem lał ulewny deszcz. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele na Kahlenbergu, na tem właśnie miejscu, skąd król Jan III. wyruszył na czele armii polskiej przeciwko Turkom. Dziwnym sposobem zarząd kościoła na Kahlenbergu nie pozwolił otworzyć głównych drzwi, tak, że uczestnicy obchodu musieli udać się na nabożeństwo bocznemi drzwiami przez zakrystyę. Kazanie polskie wygłosił Zmartwychwstaniec, ks. Justynowicz, poczem odbyła się msza. Po skończonej mszy zaintonowali obecni pieśń „Z dymem pożarów“. Po uroczystości w kościele udali się uczestnicy do miejscowości Kolenwald, u podnóża góry Kahlenbergu, gdzie odbył się wspólny obiad. Po obiedzie odbyło się posiedzenie, na którem wygłosił p. Smólski odczyt „O odsieczy Wiednia przez Polaków“. Po odczycie wygłoszono kilka mów, między innemi przemawiali do zebranych przewodniczący p. Konopiński, p. Popielski prezes Gwiazdy, p. Styczyński i inni.

Partykuła szlachecka. Powszechnie utarło się i wszyscy uważali to jako niewątpliwą prawdę, że szlachta francuska oznaczała i oznacza swe pochodzenie szlacheckie słówkiem „de“ przed nazwiskiem A jednak tak nie jest. Adwokat przy trybunale apelacyjnym w Paryżu, p. Michel Breuil, ogłosił właśnie książkę pod tytułem *De la particule dite nobiliaire*, w której udowadnia bardzo ściśle, że „de“ we Francyi nigdy nie było partykułą szlachectwa. Od najdawniejszych czasów były rody szlacheckie, które nie używały nigdy żadnego „de“ przed swem nazwiskiem, a znowu odwrotnie jest cały szereg nazwisk plebejskiego pochodzenia, w których roi się od „de“. Rody, które są tak szlacheckimi, jak królewskie, np. Molé, Ségnier, Colbert, nie mają tego słówka — a rodziny du Bois, des Tilleul, des Forets, de la Garenne, de l'Ecluse, nie są wcale szlacheckie, choć w nich ta rzekomo szlachecka partykuła bezustanie i stale przez kilka wieków się powtarza. De la Fontaine nie był szlachcicem, podobnie jak de Béranger, „śpiewak narodowy Francyi“. Ojciec Sainte-Beuva pisał się zawsze „De Sainte-Beuve“, sławny syn odrzuca „de“, „albowiem, nie będąc szlachcicem, chciał uniknąć pozoru nawet, że przez to „de“ nadaje sobie cechy szlachectwa“. Wielka rewolucya zniosła tytuły szlacheckie „duc'ów, comte'ów, baronów, chevalier'ów“ i t. p., ale co do słówka „de“ — to zostawiła je w spokoju. Wolno było i nadal przed swem nazwiskiem czy to szlacheckiem, czy nie, używać tej partykuły. Cesarstwo, stwarzając nową szlachtę — nie myślało także o „de“, jako słowie „uszlachetniającem“. Mamy więc comte'ów Baton, baronów Mortier. Słowem „de“ jako partykuła szlachecka, nigdy właściwie nie istniała we Francyi.

A jednak jakże często można dziś jeszcze przed polskiemi nazwiskami polskiej szlachty czytać różne „de“ i “von“. Może ta wiadomość, zaczerpnięta z dzieła źródłowego, uwolni nas od takich dziwadeł historycznych i gramatycznych, jak „de“, czy „von“ przed przymiotnikiem (wszystkie nazwiska polskie na ski, cki, to przecież przymiotniki).

Zmarli.

W Czerniowcach zmarł 19. bm. ks. Sydor Worobkiewicz, poeta i kompozytor ruski, w 67 r. życia. Był on profesorem teologii w czerniowieckiem grecko-oryentalnem seminaryum. Jako pisarz znany jest pod pseudonimem Daniła Mraki. Pisał utwory liryczne i epiczne. Z pieśni jego najpopularniejszą jest „Nad Prutom“. Worobkiewicz układał też operetki i narodowe sztuki sceniczne ze śpiewami. We Lwowie grano w ruskim teatrze jego operetkę „Pani młoda z Bośnii“. W r. 1888 obchodził Mraka uroczyście 25-letni jubileusz swej działalności literackiej.

Pogrzeb odbył się dziś popołudniu w Czerniowcach.

We Lwowie umarła Elżbieta ze Stepanów Ohanowiczowa, właścicielka dóbr w Bessarabii przeżywszy lat 53.

OFIARY.

Ks. Julian Lewicki ze Skały nadesłał 2 kor. dla sieroty, chorej na serce i oczy.

Na pogorzelców miasta Złoczowa i Monasterzysk złożył Artur hr. Russocki z Lipicy dolnej 10 koron.

*

Także nałóg. — Ten Kapistrański wpadł w brzydki nałóg.

— Czy się alkoholizuje?
— Nie.
— Morfinizuje?
— Też nie.
— Więc cóż robi?
— Wszystko, co ma — kapitalizuje.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Publiczna tajemnica“ P. Wolffa.
We środę „Hamlet“ W. Szekspira.
W czwartek „Klub kawalerów“ M. Bałuckiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Krwawe gody“ A. Lindnera.
W niedzielę „Krwawe gody“ A. Lindnera.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Nasi dekadenci“ kom. w 4 a. Wład. Palińskiego.
We środę „Posłaniec Nr. 6666“ operetka w 3 a. z prologiem C. M. Ziehrera.
We czwartek „Bogaty wujaszek“ kom. w 4 a. K. Karlweisa.
W piątek „Piękna z Nowego Yorku“ amerykańska operetka w 4 a. G. Kerkera.
W sobotę „Wróg ludu“ sztuka w 5 aktach Henr. Ibsena.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych Szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Z POZNANIA.

— Za rozruchy w Hucie Laura sąd bytomski skazał sześćdziesięciu oskarżonych na kary od 6 tygodni do 3 lat więzienia, uwolniono tylko sześciu oskarżonych. Otrzymali kary: 1 podsądny 3 lata więzienia, 9 podsądnych 2 do $2^1/_2$ lat więzienia, 10 podsądnych 1 do $1^1/_2$ roku więzienia, 45 podsądnych 2 tygodnie do 6 miesięcy. Ojciec posła Korfantego został skazany na rok więzienia, brat posła K. na 9 miesięcy, współredaktor *Górnoślązaka*, Wicek na dwa lata. Kara wszystkich oskarżonych wynosi czterdzieści trzy lat więzienia. Wszyscy skazani zostali natychmiast odprowadzeni do więzienia.

— Prowincyonalny związek Towarzystw Niemców katolików ogłasza w *Posener Tageblacie*, że w niedzielę, dnia 11-go października, o godz. 12 w południe odbędzie się w Poznaniu w lokalu Beely'ego zebranie delegatów, na którem omawiany ma być wniosek szamotulskiego Towarzystwa filialnego aby związek przedstawił kościelne stosunki Niemców katolików w Księstwie Poznańskiem episkopatowi pruskiemu, aby na przyszłej konferencyi w Fuldzie zaradzono złemu, a dalej, aby Związek przedsięwziął kroki ku temu, by więcej niemiecko-katolickich urzędników sprowadzono do Księstwa Poznańskiego i aby w ten sposób naprawiono położenie Niemców katolików.

Ciekawa rzecz, co o tem wdzieraniu się w prawa biskupów powiedzą ci Niemcy katolicy, duchowni i świeccy, którzy niespełna miesiąc temu na wiecu w Kolonii nie chcieli zajmować się i przyjąć rezolucyi, proszącej o duszpasterzy dla pogłębienia duszpasterstwa dla Polaków na Zachodzie, ponieważ uważali tę skromną rezolucyę za ingerencyę w kompetencyę i prawa episkopatu?

Oto nowy dowód, jaki duch panuje w napływowych niemieckich elementach katolickich do wielkopolskiej dyecezyi, a zwłaszcza w tych, którzy łączą się w osobne towarzystwa i tam wydają kwiaty swego usposobienia kościelnego.

Rozkaz cesarski do armii i sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 20 września. Po powrocie z Wiednia był hr. Khuen-Hedervary w klubie stronnictwa liberalnego i dał tam wobec zebranych członków autorytetywne wyjaśnienia co do rozkazu dziennego cesarza do armii. Wedle tych wyjaśnień cesarz wydał rozkaz dzienny do armii tylko dla uśmierzenia objawiającego się w armii zaniepokojenia, tudzież, że rozkaz ten wystosowany był jedynie do armii i nie miał bynajmniej zamiaru występować przeciw Węgrom. Dodał zaś hr. Khuen do tych uwag także i to, co jest rzeczą najważniejszą, że te ustępstwa, które hr. Khuen w sprawach wojskowych już uzyskał i które narodowi przyobiecał, nie zostaną cofnięte i że cesarz gotów jest dać je Węgrom.

Magyar Orszag wypowiada przypuszczenie, że prawdopodobnie już na pierwszem posiedzeniu sejmu węgierskiego t. j. we czwartek 24. bm. przedstawi się nowy gabinet węgierski w Izbie, aby przyprowadzić do skutu zupełne uspokojenie opinii publicznej.

Wiedeń 21. września. (Tel. pr.) Według dotychczasowych dyspozycyj cesarz w miesiącu wrześniu nie pojedzie więcej do Budapesztu.

Wiedeń 21. września. (Tel. pr.) Prezydent ministrów Khuen był wczoraj na audyencyi u cesarza. Słychać, że Khuen ma na konferencyi stronnictwa liberalnego złożyć w sprawie rozkazu cesarskiego do wojska deklaracyę, która zdoła uśmierzyć i uspokoić umysły i odwieść stronnictwo liberalne od zamiaru wystosowania adresu do tronu.

Budapeszt d. 21 września. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze podają rozmowę z hr. Apponyim, który powiedział, że w obecnych stosunkach nie mógłby objąć misyi utworzenia gabinetu. Sytuacya obecna wymaga, aby na czele gabinetu stanął polityk, obznajomiony jak najlepiej z ekonomicznem życiem i potrzebami gospodarczemi Węgier.

Uwagą tą chciał Apponyi wskazać, że najodpowiedniejszym na premiera byłby Weckerle. Przeciw Weckerlemu jednak intrygują wiedeńskie koła rządowe a także cesarz czuje doń pewną niechęć.

Dalej powiedział Apponyi, że stronnictwo liberalne musi w sprawie wojskowej w najbliższym czasie opublikować manifest, gdyż inaczej w obec różnych prądów w łonie stronnictwa gotowo dziś się rozpaść.

Telegramy i telefonematy.

Izba panów.

Wiedeń 21. września. Najbliższe posiedzenie Izby panów celem załatwienia przedłożenia o kontyngencie rekrutów, które ma uchwalić Izba posłów, ma być zwołane między d. 25. a 28. bm. Cesarz zamianował ks. Alojzego Schönburg-Hartensteina wiceprezydentem Izby panów na czas trwania sesyi rady państwa, w miejsce zmarłego hr. Hoyosa.

Wilhelm II. we Wiedniu.

Wiedeń 21. września. Wczoraj w południe cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef byli na śniadaniu u arcyksiężnej Maryi Józefy. Oprócz nich wzięli udział w śniadaniu arcyks. Franciszek Ferdynand z żoną księżną Hohenberg i inni członkowie domu cesarskiego.

O godz. $^3/_4$2. odjechali monarchowie do burgu, poczem o godz. 5. cesarz Franciszek Józef w mudurze pruskiego marszałka udał się do zamku w Schönbrunie, dokąd o godz. 6. przybył cesarz Wilhelm w mundurze pułkownika pułku huzarów, którego jest właścicielem. Towarzyszył mu generał broni Albori.

O godz. 6. odbył się obiad galowy, w którym oprócz obu monarchów wzięli udział arcyksiążęta, hr. Buelow, marszałek dworu ks. Eultenburg świta cesarza Wilhelma, ambasador niemiecki, hr. Wedel z żoną, członkowie ambasady niemieckiej, posłowie: saski i bawarski, dygnitarze państwowi, hr. Gołuchowski, ministrowie wspólni, dr. Koerber, hr. Khuen i członkowie arystokracyi. Po obiedzie odbyto cercle, a następnie w nowo odnowionym teatrze schönbruńskim przedstawienie galowe, które zakończyło się o godz. $^3/_4$10.

O godz. 10. udał się cesarz Wilhelm na dworzec, skąd odjechał do Gdańska. Na dworcu obaj monarchowie pożegnali się.

Wiedeń 21. września. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj br. Gołuchowskiego i niemieckiego ambasadora Wedla na osobnych posłuchaniach.

Kilonia 21. września. Generalny inspektor marynarki otrzymał wczoraj od cesarza Wilhelma z Wiednia telegram z doniesieniem, że cesarz postawił arcyksięcia Franciszka Ferdynanda *a la suite* niemieckiej marynarki.

Z obozów czeskich.

Praga 21. września. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie stronnictwa radykalnego Baxa oświadczył się za tem, by stronnictwo młodoczeskie bez względu na przedłożenie o rekrutach rozpoczęło obstrukcyę.

Sejmy.

Berno mor. 21. września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu morawskiego uczynili Młodoczesi naglący wniosek w sprawie wystosowania adresu do cesarza, oraz drugi nagły wniosek, domagający się reformy wyborczej dla sejmu morawskiego. Komisya, której pierwszy wniosek ma być przekazany, ma w przeciągu 8 dni zdać sprawę sejmowi.

Traktaty handlowe.

Wiedeń 21. września. (Telegram pryw.) *N. Wiener Tagblatt* ogłasza interwiew swego redaktora z Buelowem. Kanclerz mówił o odnowieniu traktatów handlowych z Austryą i powiedział, że może nastąpić chwila, w której Niemcy domagać się będą musiały ostatecznego podjęcia rokowań.

Macedonia.

Wiedeń 21. września. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ ogłasza rozmowę pewnego polityka z kanclerzem Bülowem. Z rozmowy tej wynika, że podczas pobytu Buelowa traktowana była kwestya bałkańska i że przyjazd cara do Wiednia stoi w związku z zaburzeniami na Bałkanie. Z rozmowy wynika również, że Niemcy chcą i nadal w sprawie Bałkanu zajmować stanowisko bierne i zdają się na wspólną akcyę Rosyi i Austro-Węgier.

Wiedeń 21. września. Królowa matka hiszpańska odjechała dziś o godzinie 10. rano do Paryża. Na dworcu pożegnał ją cesarz Franciszek Józef.

Rzym 21. września. Zapewniają, że kardynał Gotti ma być mianowany sekretarzem stanu, a kardynał Rampolla prefektem Propagandy.

Rozmaitości.

Ω **Do jeziora Czad.** Wysłany przez rząd francuski do Afryki kapitan Lenfant, mający zbadać, czy istnieje stała droga wodna między Benoné a Nigrem, nadesłał do Europy ostatnie wiadomości z Lokodyi, kolonii angielskiej nad Nigrem, z dnia 11. sierpnia. Śmiały podróżnik donosił o pomyślnym przebiegu badań dotychczasowych. Jak dalece pożytecznem okazaćby się mogło dla handlu odkrycie drogi wodnej do jeziora Czad, świadczyć może zamieszczone w pismach francuskich obliczenie: przewiezienie tonny towaru z Bordeaux nad jezioro Czad kosztuje obecnie 2.250 franków, zaś przy transporcie drogą wodną po Niagarze i dalej kosztowałoby tylko 450 franków.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 21. września. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·25, pszenica nowa 7·70 do 8·—, żyto gotowe 6·20 do 6·50, nowe. 5·80. do 6·10, owies obroczny got. 5·60 do 6·00, nowy. 5·25 do 5·50. jęczmień past. 4·75 do 5·00, jęczmień browarny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9·10, rzepak nowy 8·75 do 9·10, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 5·25 do 5·40, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 5·50 do 6·—, kukurudza nowa 4·80 do 5.25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo od 180 do 195. koniczyna czerwona 48·— do 58·—, biała 45·— do 60 —, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 20·— do 28·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·25 do 18·40 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·40.

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Wiedeń d. 21. września. Cukier 22·00 słabo Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus (bez zmiany) 40·60.

Budapeszt d. 21. września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·53 do 7·54, na kwiecień 7·75 do 7·76; żyto na październik 6·25 do 6·26, na kwiecień 6·53 do 6·54; owies na październik 5·44 do 5·45, na kwiecień 5·73 do 5·74; kukurudza na wrzesień 6·12 do 6·13, kukurudza na maj 1904 5·88 do 5·89, rzepak na sierpień 00·00 do 00·00.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: chłodno.

Wiedeń d. 21. września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·60, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Jęczmień bez popytu, notowania nominalne.
Chmiel obniżył się w cenie.
Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: deszczowo.

Dział ekonomiczny.

β **Kurs renty węgierskiej koronowej** spadł w przeciągu paru tygodni, jak dzienniki berlińskie podnoszą, o przeszło 3 prc. Powodem tego są szowinistyczne wichry węgierskie, tudzież pogorszenie na targowicy pieniężnej. Bank austro-węgierski będzie musiał podwyższyć ratę bankową, pomimo iż rząd węgierski, ze względu na gładką sprzedaż zboża usilnie się stara o zatrzymanie niskiej raty bankowej. Lokowane w Austro-Węgrzech kapitały niemieckie zostały aż do drobnych resztek wycofane. Przeprowadzenie konwersyi węgierskiej renty „blokowej“, tj. przypadającej na Węgry części renty wspólnej, które już do ostrych starć między węgierskim zakładem kredytowym a węgierskim ministrem skarbu doprowadziło, niewiadomo kiedy dokonane zostanie, a z pewnością nie w tym jeszcze roku. Ucierpiała przytem naturalnie i renta austryacka, ale nie tyle co węgierska. Należące do konsorcyum rotszyldowskiego banki są w kłopocie ze swemi zapasami renty austryackiej i węgierskiej, jak i z konwertowaną rentą wspólną, którą z początkiem tego roku w obieg wypuszczać zaczęto, ale za 200 milionów koron pozostaje jeszcze w portfelach banków.

β **Kolej Tarnów-Szczucin.** Sprawa zmiany uchwały sejmowej z dnia 4. lipca 1901, opiewającej na udzielenie funduszów krajowych dla kolei Tarnów-Szczucin, jako wązkotorowej, została załatwioną na piątkowem posiedzeniu sejmu. Po dłuższem przemówieniu posła ks. Wilczkiewicza, który się domagał, aby kolej tę budowano o torze normalnym, gdyż wązkotorowa nie przedstawia dla powiatu dąbrowskiego żadnego interesu, izba zmieniła uchwałę swoją pierwotną tak, że budowa kolei lokalnej Tarnów-Szczucin, o torze normalnym, jest zapewnioną.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 21. września. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 638·25, węg. zakł. kred. 695·—, Anglobanku 269·50, Unionbanku 509·00, Banku dla krajów koronnych 401·—, Bankvereinu 467·50, Bodencreditu 910 —, Gal. Banku hipot. 580·—, [illegible] państwowych 641·75, kolei południowej 79·00, tramwaju —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 416·00, kolei północnej 5890, kolei czerniowieckiej 572 —, alpiny 358·—, Rima Muranya 441·50, praskiego towarz. żel. 1644·00, fabryki broni 348·00, tureckie tytoniowe 347·50, Galic. Karpackiego Towarzystwa naftowego 1080, oblig. węg. indemnis. 96·00, renta majowa 99·35, austr. renta koronowa 99·80 węg. renta koronowa 96·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 99·85, 4-procent. listy banku krajowego 98·50, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 102·00, 5-procent komunal. obligacye Banku krajowego 102, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 101·35, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·80, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 98·50 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·—, losy tureckie 117 — [illegible] 117·12 ruble 258·—.

Frankfurt d. 21. września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·50, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Discont 185·90, Laura 238·60.

Paryż d. 21. września. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 96·57. Mąka 30·40.

Berlin 21. września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—. Disc. Commandit. 000·—

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Notre Dame de Lourdes w Porąbce uszewskiej.

Na liczne a po większej części mylne sądy o początku i celu stawianej groty Lourdeńskiej w Porąbce uszewskiej, komitet budowy widzi się zmuszony dać pewne wyjaśnienia publiczności. Pytają się:

1) Czy grota jest przeniesiona z Lourdes do Porąbki uszewskiej w ten sposób nadzwyczajny, jak np. domek Nazaretański z Palestyny do Dalmacyi a potem do Włoch do Loreto? Odpowiadamy, że nie a grota budująca się będzie tylko wiernem jej naśladownictwem. Ojcowie tamtejsi, zawiadujący grotą i potrójną bazyliką na prośby komitetu dostarczyli łaskawie wszelkich rozmiarów, jakoteż potrzebnych informacyj, według których budowa ma być i jest rzeczywiście prowadzoną. A zatem porąbska grota będzie siostrzycą Lourdeńskiej.

2) Czy w Porąbce uszewskiej miało miejsce jakie objawienie, lub jaki cud przemawiający za budową? Ani objawienia specyalnego ani cudu nie było. Jeden z księży pracujących tamże przy parafii odbył szczęśliwie pielgrzymkę do Lourdes i czując jakąś nieprzepartą, niewytłumaczoną w sercu tajoną chęć wystawienia podobnej groty w Porąbce uszewskiej, zasięgnął rady parafian, przedstawiając te myśli z przedłożeniem również całego planu budowy w ogólnych zarysach. Parafianie wszystkich gmin z nadzwyczajnym zapałem oświadczyli się za grotą, ofiarując wszelką pomoc czy to w ludziach, czy to w podwodach, czy w pieniądzach, byle tylko grota stanęła. Tę szczerą gotowość ludu poczytano za dobry znak Boży i wzięto się do pracy tak ochoczo, że późną wiosną roboty rozpoczęto a obecnie budowa na ukończeniu. Pozostaje jeszcze do sprawienia: **ołtarz, ambona, krata żelazna, organ, posadzka, lichtarz kołowy, zakrystya** i t. p. przybory do wewnętrznego urządzenia groty.

3) Czy grota stać będzie w miejscu uroczem?

Niezaprzeczenie. Tutaj wznoszą się pierwsze wzgórza Beskidu zachodniego, zkąd przecudowne widoki na południe aż ku wyniosłym Tatrom; a z północy na równiny nadwiślańskie, jak daleko tylko oko ludzkie sięgnąć może. Sama grota w dolinie tuż przy kościele, podobnie jak w Lourdes — brak tylko szumiącej rzeki Gawe, której rzeczka Niedźwiedź wpadająca do Uszwi nie zastąpi. W miejsce starożytnego kościółka stanie w krótce wspaniała gotycka świątynia, której plany są już gotowe.

4) Czy grota w Porąbce uszewskiej będzie taką siłą attrakcyjną dla pielgrzymek jak w Lourdes? Bóg to raczy wiedzieć, w każdym razie, dziwnym zbiegiem okoliczności wykończenie groty i poświęcenie takowej wypadnie w czasie 50 letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny, w którym to czasie wszystkie narody katolickie wysilać się będą w sposobach uczczenia tego święta jubileuszowego. Dla nas tem większa nadzieja, gdyż spodziewamy się obfitych ofiar tak koniecznych w celu zupełnego dokończenia groty.

Zwracamy uwagę Szan. naszych czytelników na dołączony do dzisiejszego numeru prospekt, znanego specyalisty **Th. Konetzky'ego w Säckingen Baden** (Niemcy).

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Skowrona)

Przyjechali do Lwowa d. 21. września 1903. B. Kapliński z Korczowa, H. Smolicz z Warszawy, M. Marsowicz z Sądowej Wiszni, dr. Franciszek Rauch ze Sambora, A. Robak z Chabówki, J. Kimayer z Kijowa, K. Traczewski z Chinowic Z. Obertyński z Chujcza, A. Theodorowicz z Żukowa, ks. Dornicki z Uchnowa, J. Niedzielski z Brusnowa, B. Skałkowska z Żydaczowa, R. Jurnitschek z Wiednia, E. Hellmann z Bochni, H. Egger z Bisenza, hr. K. Coreth i F. Stewer z Gródka, J. Chorośnicki z Chorośnicy, M. Mayer z Wrocławia.

52

Książe i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Milioner jednak uznawał to niedostatecznem, znajdował niezgodnem z poczuciem sprawiedliwości, aby tacy zbrodniarze — zbrodniarzami zaś byli niewątpliwie — mogli w dalszym ciągu intrygować swobodnie.

On nadto o wszystkiem, co zaszło, nie doniósł policyi, a lubo lekce ważył organa porządku publicznego, wiedział dobrze, że gdyby policya sama wpadła na ślad zatajonych przed nią wypadków, on, Racksole, znalazłby się w trudnem położeniu i wobec prawa uznany byłby winnym ukrywania przestępstwa.

W duchu zadawał sobie tysiąckrotnie pytanie, dlaczego nie złożył całej sprawy w ręce władzy policyjnej, dlaczego zainteresował się tak żywo losem książąt Rüdesheim, tak gorliwie popierał ich interes?

Co do dwóch pierwszych zagadnień tłómaczył je tem, że działał pod wpływem Nelli, a wątpliwość trzeciego pytania rozstrzygnął dowodzeniem, że raz rzecz zacząwszy, zwykł zawsze kończyć ją wytrwale.

Nie wątpił też o możności stanowczego rozstrzygnięcia sprawy.

Do czego jednak nie przyznawał się w duchu, nie lubiąc szumnemi słowy tłómaczyć swoich uczuć, to, że pobudką jego czynów w tym wypadku było zamiłowanie prawdy i sprawiedliwości, wrodzony Anglo-Saksonom instynkt, skłaniający ich do dawania poparcia słusznej sprawie, bez względu na grożące niebezpieczeństwo i trudności osiągnięcia jakichkolwiek korzyści.

Takie myśli snuły się Racksolowi po głowie, gdy wieczorem ostatnich dni lipca przechadzał się on w obszernych korytarzach swego hotelu.

Dzienniki głosiły od tygodnia, że Londyn się wyludnia, ale wbrew doniesieniom, miasto ożywione było po dawnemu, a lubo hotel Babilon miał na liście mniejszą ilość gości, aniżeli przed miesiącem, zawsze jednak ruch w nim panował duży.

Po koniec sezonu wesołe motyle londyńskiego społeczeństwa mają zwyczaj spędzać w wielkich hotelach dni parę przed wyjazdem na letnie mieszkania, do swych pałaców, willi nad morze, nad jeziora lub strumienie.

Wciągał w usta dym wyrobów tabacznych Rimmela, gdy mężczyzna, idący zwolna z przeciwnej strony, zbliżył się z powitaniem:

— Dobry wieczór, panie Racksole.

Amerykanin zrazu nie poznał człowieka, przybranego w podróżny płaszcz i niosącego torebkę w ręku, zaraz jednak uśmiech zadowolenia rozjaśnił oblicze Racksola, a wyciągając dłoń, zawołał:

— Nikogo, panie Babilon, na całym Bożym świecie nie pragnąłem tak gorąco spotkać, jak pana!

— Pochlebia mi pan — odparł Szwajcar.

— Bynajmniej — dowodził milioner — nie mam zwyczaju schlebiać ludziom. Pragnąłem pogawędzić z panem i oto spełnione moje życzenia. Skąd się tu wziąłeś?

— Przybywam prosto z Lozanny — objaśniał Babilon. — Załatwiwszy interesy, nie miałem tam co robić. Tęskniłem za Londynem i przyjechałem, jak pan widzisz.

To rzekłszy, podniósł torbę podróżną w górę dla zwrocenia na nią uwagi Racksola.

— Szczoteczka do zębów, brzytwa, pantofle... — wyliczał, śmiejąc się Szwajcar. — Rozmyślałem nad tem, gdzie mam stanąć, ja, Feliks, ulubieniec publiczności tutejszej, bezdomny w Londynie!

— Radziłbym panu zająć numer w hotelu Babilon — mówił, rozśmieszony również Amerykanin — Dobry hotel; jego właściciela znam osobiście...

— Pobyt tam kosztowny... wszak prawda? — dowiadywał się Babilon.

— Pan — odpowiedział Racksole — będziesz płacił tylko pół korony tygodniowo. Czy zgoda?

Gospodarz spojrzał dokoła po zadowolonych obliczach swych gości; nikt nie zdawał się zwracać na niego uwagi; niewielu zapewne domyślało się, że ten wysoki, barczysty człowiek, z siwiejącymi włosami, z wyrazem silnej woli i stanowczości na twarzy, noszący obojętnie strój wieczorny amerykańskiego kroju, był właścicielem hotelu Babilon i prawdopodobnie największym bogaczem w Europie.

Jak już wspominaliśmy, Racksole nie używał rozgłośnej sławy w Anglii; goście hotelu Babilon widzieli w nim tylko energicznego, w ciągłym ruchu mężczyznę, którego żywość zamącała ich kwietyzm, ale którego postawa miała coś imponującego, nie dozwalającego stawać mu w poprzek drogi. Dlatego też Racksole mógł iść w obranym kierunku, nie napotykając przeszkód, mówił w duchu:

— Coś zrobić muszę!

(C. d. n.)

AWIZO!

Dla wymienionych poniżej zakładów leczniczych odbędą się w terminach wyszczególnionych następujące zamówienia a mianowicie:

A. Zamówienia dostawy wiktu restauracyjnego.

Dla c. i k. szpitala wojsk. w Czortkowie d. 5. październ. 1903.
» » » » » Stanisławowie d. 15. » »
» » » „ » Zaleszczykach d. 2. » »

B. Zapewnienie wyprania i naprawy bielizny szpitalnej i bielizny chorych.

Dla c. i k. szpitala wojsk. w Brodach dn. 8. październ. 1903.
» » » » „ Czerniowcach » 5. » »
» » » » » Brzeżanach » 5. » »
» » » » » Stanisławowie dn. 15. » »

Zawarcie ugody odbędzie się w dotyczących szpitalach.

Oferty wraz z wadyami (zadatkami) należy przedłożyć odnośnym zarządom szpitalnym w dniu rozprawy, najpóźniej do godziny 10 przed południem.

Dokładniejsze warunki zobowiązań uwidocznione są w zeszytach najmu, znajdujących się w odnośnych szpitalach i w intendanturze 11. korpusu jakoteż i w ogłoszeniu całej osnowy zamówień, które ogłoszenie tak przez afiszowanie jak i w „Gazecie lwowskiej i czerniowieckiej“ opublikowano.

Lwów, dnia 12. września 1903. 9322

Z c. i k. intendantury 11 korpusu.

Ruch pociągów kolejowych.

Lwów- Rymanów-Iwonicz, Muszyna Krynica-Zakopane via Przemyśl, Rzeszów; Muszyna Krynica, Żegiestów-Zakopane via Tarnów; Morszyn-Truskawiec-Rymanów-Iwonicz via Stryj, Karlsbad przez Pragę.

↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	Stacya	↑	↑	↑	↑	↑	↑	↑
10^{55}	4^{10}	8^{35}	6^{15}	12^{45}	8^{25}	2^{50}	odj. Lwów prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}	5^{50}	8^{55}	6^{10}	9^{50}
6^{36}	11^{12}	4^{00}	1^{36}	6^{16}	4^{00}	11^{40}	odj. Tarnopol prz.	—	4^{53}	1^{18}	1^{18}	2^{38}	10^{01}	8^{50}
7^{48}	—	5^{15}	1^{48}	—	5^{15}	12^{11}	„ Brody prz.	—	3^{55}	11^{51}	11^{51}	—	8^{45}	8^{35}
1^{07}	6^{35}	11^{05}	8^{58}	2^{18}	9^{57}	4^{32}	prz. Przemyśl odj.	12^{55}	11^{40}	7^{05}	3^{19}	6^{10}	8^{45}	7^{15}
5^{33}	11^{15}	3^{28}	—	—	—	—	prz. Rymanów odj.	—	7^{18}	1^{32}	—	—	9^{37}	1^{32}
5^{44}	11^{26}	3^{38}	—	—	—	—	„ Iwonicz „	—	7^{07}	1^{20}	—	—	9^{25}	1^{20}
12^{11}	6^{14}	9^{05}	—	—	—	—	„ Żegiestów „	—	—	11^{17}	—	—	—	11^{17}
12^{32}	6^{37}	9^{35}	—	—	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	11^{00}	—	—	—	11^{00}
$3^{55\,3)} \vert 4^{05\,4)}$	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	—	—	—	—	—	$9^{20\,3)} \vert 10^{20\,4)}$	—
1^{27}	6^{45}	11^{30}	9^{17}	2^{25}	10^{03}	4^{38}	odj. Przemyśl prz.	12^{45}	11^{31}	6^{56}	2^{51}	5^{45}	3^{35}	6^{40}
2^{35}	7^{45}	12^{32}	10^{20}	2^{55}	10^{39}	5^{17}	„ Jarosław „	12^{08}	11^{50}	6^{13}	1^{55}	4^{41}	2^{31}	5^{43}
3^{35}	8^{27}	1^{45}	11^{35}	3^{50}	11^{33}	6^{11}	prz. Rzeszów odj.	11^{20}	9^{55}	5^{37}	12^{45}	3^{35}	1^{17}	4^{17}
7^{07}	1^{20}	—	—	7^{07}	—	—	prz. Iwonicz odj.	7^{34}	5^{44}	11^{26}	—	—	7^{11}	—
7^{18}	1^{32}	—	—	7^{18}	—	—	„ Rymanów „	7^{21}	5^{33}	11^{15}	—	—	7^{21}	—
12^{11}	6^{14}	—	—	12^{11}	—	—	„ Żegiestów „	—	—	—	—	—	—	—
12^{32}	6^{37}	—	—	12^{32}	—	—	„ Muszyna Krynica „	—	—	—	—	—	—	—
$3^{55\,3)} \vert 4^{05\,4)}$	—	—	—	—	—	—	„ Zakopane „	$9^{20\,3)} \vert 10^{20\,4)}$	—	—	—	—	$9^{20\,3)} \vert 10^{20\,4)}$	—
4^{15}	9^{07}	1^{55}	11^{50}	4^{00}	11^{39}	6^{20}	odj. Rzeszów prz.	11^{15}	9^{50}	5^{22}	12^{25}	3^{15}	1^{17}	4^{05}
6^{30}	11^{10}	4^{10}	2^{02}	5^{44}	1^{03}	8^{05}	prz. Tarnów odj.	9^{33}	8^{15}	4^{08}	10^{35}	1^{16}	11^{13}	1^{40}
12^{11}	6^{14}	9^{06}	7^{58}	12^{11}	6^{14}	—	prz. Żegiestów odj.	4^{06}	—	11^{17}	5^{42}	8^{12}	—	—
12^{32}	6^{37}	9^{35}	8^{14}	12^{32}	6^{37}	—	„ Muszyna Krynica „	3^{50}	—	11^{00}	5^{33}	7^{53}	—	—
—	—	—	—	—	—	7^{05}	„ Zakopane „	$9^{20\,3)} \vert 10^{20\,4)}$	—	—	—	—	—	—
6^{35}	11^{30}	4^{20}	2^{17}	5^{2}	1^{05}	8^{08}	odj. Tarnów prz.	9^{50}	8^{11}	4^{00}	10^{18}	12^{58}	11^{06}	1^{15}
8^{45}	1^{20}	6^{25}	4^{50}	6^{50}	2^{34}	9^{38}	prz. Kraków odj.	8^{33}	6^{44}	2^{40}	8^{10}	10^{55}	9^{00}	11^{00}
$9^{02\,3)} \vert 10^{25\,4)}$	—	—	—	$9^{02\,3)} \vert 10^{25\,4)}$	—	11^{40}	odj. Kraków via Podgórze-Płaszów-Sucha prz.	—	—	2^{36}	—	—	—	—
$1^{14} \vert 2^{05}$	—	—	—	$1^{14} \vert 2^{05}$	—	3^{32}	prz. Chabówka	—	—	11^{15}	—	—	—	—
$3^{55\,3)} \vert 4^{05\,4)}$	—	—	—	$3^{15\,3)} \vert 4^{05\,4)}$	—	7^{05}	„ Zakopane	—	—	$9^{20\,4)}$	—	—	—	—
—	2^{00}	6^{40}	—	7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8^{18}	6^{12}	2^{48}	7^{38}	10^{00}	8^{18}	—
—	5^{45}	9^{50}	—	9^{30}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga odj.	7^{25}	6^{30}	11^{05}	6^{20}	7^{25}	7^{25}	—
—	9^{31}	$2^{08\,2)}$	—	4^{37}	9^{31}	$2^{08\,2)}$	„ Karlsbad „	11^{50}	$5^{25\,2)}$	7^{14}	$2^{50\,2)}$	11^{50}	11^{50}	—
—	—	—	6^{45}	9^{05}	3^{05}	6^{40}	odj. Lwów prz.	7^{45}	1^{10}	4^{35}	10^{40}	9^{51}	—	—
—	—	—	8^{50}	11^{05}	5^{05}	8^{49}	prz. Stryj odj.	5^{30}	11^{10}	2^{40}	8^{50}	8^{08}	—	—
—	—	—	10^{00}	12^{01}	5^{57}	10^{38}	„ Drohobycz (Truskaw.) „	4^{35}	10^{06}	1^{36}	7^{37}	6^{30}	—	—
—	—	—	—	7^{11}	—	5^{35}	„ Rymanów „	9^{37}	—	7^{18}	1^{33}	—	—	—
—	—	—	—	7^{24}	—	5^{44}	„ Iwonicz „	9^{25}	—	7^{07}	1^{20}	—	—	—
—	—	—	—	11^{51}	—	10^{52}	„ Morszyn „	9^{45}	10^{20}	—	8^{14}	—	—	—

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

1) Od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4.
2) Od 25/6 do 15/9.
3) Od 1/6 do 31/8.
4) Od 27/6 do 15/9.

Lwów-Kraków-Wiedeń- Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

↓	↓	↓	Stacya	↑	↑	↑
12^{45}	8^{35}	2^{00}	odj. Lwów prz.	2^{31}	1^{30}	8^{40}
2^{31}	6^{22}	2^{40}	odj. Lwów prz.	12^{20}	—	9^{30}
7^{58}	1^{54}	7^{58}	prz. Czerniowce odj.	7^{34}	—	1^{35}
2^{00}	10^{00}	10^{30}	„ Jassy „	12^{30}	—	5^{06}
7^{25}	6^{35}	9^{25}	„ Bukareszt „	7^{25}	—	9^{37}
9^{35}	12^{25}	—	„ Konstancya „	4^{50}	—	1^{35}
$10^{00\,1)}$	—	—	„ Konstantynopol „	$10^{00\,1)}$	—	—
6^{50}	2^{24}	9^{39}	prz. Kraków odj.	8^{38}	6^{44}	2^{49}
9^{11}	—	—	prz. Warszawa odj.	7^{51}	—	—
2^{17}	10^{58}	5^{00}	„ Wrocław „	2^{15}	10^{05}	6^{32}
8^{55}	5^{52}	11^{19}	„ Berlin „	8^{35}	4^{35}	11^{30}
7^{18}	2^{31}	10^{00}	odj. Kraków dw. k. półn. prz.	8^{18}	6^{19}	2^{48}
12^{22}	6^{45}	3^{02}	prz. Przerów odj.	3^{37}	1^{34}	10^{40}
12^{28}	6^{51}	3^{06}	odj. Przerów prz.	3^{29}	1^{16}	10^{0}
9^{50}	5^{45}	9^{50}	prz. Praga odj.	7^{25}	6^{30}	11^{05}
4^{37}	9^{31}	$2^{08\,2)}$	„ Karlsbad „	11^{50}	$2^{50\,2)}$	7^{14}
3^{45}	9^{40}	6^{15}	prz. Wiedeń dw. k. półn. odj.	12^{15}	10^{05}	7^{50}
—	—	7^{25}	odj. Wiedeń dw. k. poł. prz.	—	—	9^{45}
—	—	11^{05}	prz. Wenecya odj.	—	—	4^{35}
—	—	6^{34}	„ Florencya „	—	—	9^{10}
—	—	1^{10}	„ Rzym „	—	—	9^{35}
via Avricour 8^{25} / via Salzburg 8^{25}	— / Ostende-Express 10^{45} / Orient-Express 8^{30}	10^{00}	odj. Wiedeń dw. k. zach. prz.	7^{20} / Ostende-Express 5^{26} / Orient-Express 5^{50} / via Avricour 7^{16} / via Delle	7^{10}	via Avricour 5^{50}
via Salzburg 5^{21}	—	6^{33}	prz. Zurych odj.	—	8^{25}	—
via Avricour 10^{55} / via Salzburg 7^{15}	— / Ostende-Express 9^{50} / Orient-Express 7^{53} via Delle	5^{45}	„ Paryż „	8^{35} / Ostende-Express 4^{40} / via Avricour $7^{?}$ / via Delle $12^{2?}$	8^{45}	10^{40}
—	—	—	„ Ostenda „	—	—	—
6^{30}	1^{50}	9^{00}	odj. Lwów prz.	7^{56}	2^{20}	10^{30}
5^{55}	7^{14}	7^{59}	prz. Kijów via Podwołoczyska odj.	8^{14}	8^{34}	11^{19}
8^{15}	8^{24}	8^{03}	„ Odessa via Podwołoczyska „	8^{14}	7^{40}	8^{19}
5^{55}	9^{30}	—	„ Kijów via Brody „	—	6^{35}	11^{19}
11^{07}	5^{12}	—	„ Wilno via Brody „	—	1^{20}	7^{30}

1) Tylko w piątki i poniedziałki. 2) Od 1 czerwca do 31 sierpnia.

UWAGA: Pociągi pospieszne oznaczone tłustym drukiem. Czas średnio-europejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii P[illegible]